GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 19. WARSZAWA, DNIA 5-GO MAJA 1923 ROKU. ROK 5.

19 8/V 23.

Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski.

„R*OLA moja, jako Prezydenta, wedle Konstytucji naszej jest bardzo skromna*"—słowa te charakteryzują najdobitniej pojmowanie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej istoty jego konstytucyjnych zadań i funkcji. Nie można wprawdzie pominąć milczeniem faktu, że realizowanie tej skromnej roli, jaką zakreśla Prezydentowi Konstytucja marcowa, napotyka częstokroć na wielkie trudności: niemamy ani wyrobionych przez lata rozwoju państwowego długotrwałych tradycji, jakie istnieją w innych demokracjach cywilizowanego świata; niema również ustalonych dla każdego poszczególnego wypadku form postępowania; jest to torowanie drogi, dotychczas nietkniętej, torowanie, odbywające się niezbyt z mozołem, a jednak z ostrożnością i skrupulatnością, świadczącemi dostatecznie o tem, iż ten, kto nie zawahał się stwierdzić faktu szczupłości swych prawno-publicznych funkcji, obowiązku swego — przestrzegania nienaruszalności Konstytucji — dopełni niezłomnie. Hasło praworządności, rzucone przez najwyższego reprezentanta władzy państwowej, jest — u nas szczególniej — hasłem wielkiej wagi, czynnikiem o doniosłem znaczeniu państwowo-wychowawczem.

Bardziej być może jednak doniosłe w swych skutkach prawno-państwowych są wnioski, wyprowadzone przez Pana Prezydenta ze stwierdzenia ograniczonego zakresu jego czynności konstytucyjnych:

„*...dobrze jest, że jest ona skromna*",

albowiem

„*...moja znajomość narodu polskiego opiera się na tem, iż siłą, przemocą i nakazem Polakami może rządzić tylko obcy, a swój natomiast musi być rozumiany, musi mieć tak silną wartość moralną, aby naród sam powiedział, że tą drogą iść trzeba*".

„*...Granie na wartościach moralnych naszego narodu odniosło większe skutki, aniżeli odwoływanie się do siły lub presji*".

Słowa te traktować można jako wynik wewnętrznego przekonania człowieka, który w czasie swej długoletniej pracy społeczno-politycznej mógł wgłębić się w treść istotną duszy polskiej z jej niezależnością i umiłowaniem wolności; być może, że tak pojęta koncepcja rządów mogłaby nastręczyć pewne zastrzeżenia z punktu widzenia nasuwających się mimowoli reminiscencji historycznych, ale zmierzające w ostatnich czasach ku nowym przemianom formy rozwoju życia państwowego społeczeństw zdają się potwierdzać wyraźne stanowisko Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W czasach, gdy inicjatywa i sprawność społeczna pozostawiły za sobą daleko w tyle inicjatywę i sprawność organów władzy państwowej, utrzymanie przez reprezentantów tej władzy najściślejszego i najszerszego kontaktu ze społeczeństwem staje się niezbędną koniecznością. Już nietylko dociekania teoretyczne, lecz życie wskazuje na wadliwość i niedostateczność istniejących form ustroju w państwach europejskich. Nawrót do form już przeżytych staje się niemożliwy. Życie państwowe społeczeństw szuka nowych dróg rozwoju. W państwie przyszłości inicjatywa społeczna będzie czynnikiem, który zadecyduje nie tylko o formach ustroju państwowego, lecz będzie odgrywał rolę pierwszorzędną we wszystkich przejawach życia państwowotwórczego. Społeczeństwa współczesne już dziś zaczynają rządzić same sobą; znaczenie opinji publicznej olbrzymieje i rośnie; ewolucja społeczeństw budzi ją tam, gdzie jest uśpiona i nieskoordynowana. W tych warunkach granie na wartościach moralnych narodu, wydobywanie zeń pierwiastków stanowiących o jego żywotności i sile, staje się kwintesencją tej racji stanu, do której przestrzegania powołani są reprezentanci narodu.

Wszystkie poczynania Pana Prezydenta wskazują na to, iż te, tak dobitnie zaznaczone przezeń zadania swe, zrozumiał on i dopełni ich w zupełności. I tu się otwiera przed nim szeroki zakres pracy, zakres, przewyższający wielokrotnie szczupłe zaiste ramy, zakreślone przez Konstytucję marcową. Kierunek pracy Pana Prezydenta, jego zajęcie się sprawami gospodarczemi i skarbowemi w chwili, gdy ku zagadnieniom skarbowo-ekonomicznym zwraca się oblicze całego społeczeństwa, świadczą, iż łączność, o której wspomnieliśmy, jest ścisła i na szerokich oparta podstawach, że zrozumienie wzajemne jest zupełne i że coraz jaśniej zarysowuje się ze stron obu ta dążność zasadnicza, o której wspomniał Pan Prezydent w czasie swej ostatniej podróży.

...„*Zrozumienie dobra Rzeczypospolitej winno być tak jednomyślne i tak powszechnie odczute, aby na tym gruncie zejść się było można*".

PROF. WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI.

ZE STUDJÓW NAD PRAWEM ADMINISTRACYJNEM. (Ciąg dalszy)

Przez separację przeto władzy starano się zabezpieczyć wolności zdobyte przez rewolucję, upatrując w wybieraniu urzędników administracyjnych propagatorów i obrońców tych wolności. Jednak przekonano się, że jest wprost odwrotnie. Urzędnicy administracyjni przestali być wybieranymi i stawali się narzędziem w rękach rządu. Z drugiej zaś strony sędziowie poczuli się sługami ustawy. I oto podniesiona przez nas wyżej cecha Francuzów: praktyczność, tryumfuje nad formułą o separacji władz. Dzięki temu powstają dla rozstrzygania sporów administracyjnych sądy, ale właśnie znowu ze względów praktycznych, sądy dostosowane do właściwości, do odrębności sporów administracyjnych, powstają sądy administracyjne. Gdy to się już stało, to jest gdy spory administracyjne poddano sądom, jakkolwiek innym, bo sądom administracyjnym, to właśnie z tego powodu powstała nowa kwestja, które to spory należą przed jedne, a które przed inne sądy, wedle jakich kryterjów przydzielić należy spór do sądu administracyjnego, względnie do sądów zwyczajnych. Na rozwoju tej kwestji możemy znowu stwierdzić owe dwie prymordjalne cechy umysłu francuskiego t. j. praktyczność i jasność. Jakże się bowiem ta kwestja w biegu czasu przedstawia? Do dziś dnia możemy odróżnić trzy okresy, a sprawa jeszcze dotąd nieskończona. W pierwszym okresie do sądownictwa administracyjnego należą tak zwane akty administracyjne, t. j. spory wynikające z aktów administracyjnych; do sądów zwyczajnych zaś spory wynikające z tak zwanych actes de gestion, akta pracy. Przez akt administracyjny rozumiano w pierwszym okresie takie działanie urzędu administracyjnego, którego osoba prywatna nie może przedsięwziąć, natomiast przez actes de gestion rozumiano takie działania urzędów administracyjnych, które może wykonać osoba prywatna, czyli przez akty administracyjne rozumiano actes de puissance publique, albo actes d'autorité, przez akta zaś de gestion rozumiano wszelkie inne działanie niewypływające z tego źródła władzy publicznej, a więc będące poprostu pracą. Wnet jednak przekonano się, że także i te akta pracy, actes de gestion, trzeba zreglementować, a gdy to uczyniono, to oczywiście okazało się, że przy sporach wynikających stąd, trzeba te regulaminy znać. Do tego nie nadawał się sędzia zwyczajny, wykształcony na kodeksach i cywilnym i karnym. Porzucono więc późniejszą formułę i przerzucono się do innej.

Od orzeczenia rady stanu z 4 lutego 1903 r. do sądownictwa administracyjnego należą spory, będące w związku z zadaniami publicznemi services publiques, a natomiast wszystkie inne do sądów zwyczajnych. Jednakże to rzucenie się w objęcia nowej formuły nie było zupełne, bo spory wynikające z umów, chociaż te umowy tyczyły się zadań publicznych services publiques pozostawiono sądom zwyczajnym.

Dopiero od 4 marca 1910 r. rada stanu także i te spory t. j. spory wynikające z umów odnoszących się do services publiques przekazuje sądownictwu administracyjnemu. Tej tendencji nie można jednak uznać za ustaloną.

Na powyższym wywodzie możemy stwierdzić skutki tych dwuch cech umysłu francuskiego o których mówiliśmy, ale i zarazem trzecią cechę prawa francuskiego: wpływ na prawo francuskie i jego rozwój, jego przekształcanie się, sądów najwyższych. W żadnem państwie wpływ sądownictwa nie jest tak silnym. Przyznanie jednak sądom takiego wpływu jest możliwe tylko w krajach, gdzie ogólna kultura jest wysoka i gdzie społeczeństwo ma wyrobione poczucie prawne. Gdzieindziej wpływ taki nie jest wolny od poważnych wątpliwości.

Przed dalszą charakterystyką, poznajmy organizację sądownictwa administracyjnego we Francji. Na czele sądownictwa stoi rada państwa conseil d'état. Rada państwa funkcjonuje w podwójnym charakterze: raz jako rada administracyjna i ta w tem miejscu nas nie obchodzi; powtóre jako najwyższy trybunał administracyjny.

a) O radzie państwa jako radzie administracyjnej powiemy tylko krótko jakie ma do spełnienia zadania. Rada państwa jako rada administracyjna jest organem administracji centralnej umieszczonym przy prezydencie rzeczypospolitej i przy ministrach, aby ich oświecać swojemi opinjami. W tym charakterze rada państwa wypracowuje projekty ustaw, wedle żądania rządu i wypracowuje jakbyśmy to powiedzieli rozporządzenia wykonawcze do już uchwalonych ustaw. Rada państwa wydaje także opinję o legalności lub celowości zarządzeń i t. p., które ma rząd przedsięwziąć. Wogóle możemy powiedzieć, że wpływ rady państwa jako rady administracyjnej objawia się we wszystkich ważnych aktach życia publicznego i administracji narodu. Rada państwa nie ma własnej auctoritas, bo wydaje tylko opinję. Mimo to jednak powaga tej rady sprawia, iż rząd prawie zawsze idzie za jej opinją.

b) Rada państwa jako trybunał administracyjny przechodziła różne koleje; także i w tym charakterze nie miała ona własnej auctoritas, a wydawała tylko opinję, na podstawie których minister orzekał. Była to tak zwana justice retenue. Dopiero od ustawy z 24 maja 1872 r. conseil d'état otrzymuje własną auctoritas, nie wydaje już opinji, ale wydaje orzeczenia arrêts. Ważnem jest dla nas, abyśmy poznali zasadniczą myśl na której opiera się francuskie sądownictwo administracyjne. Otóż wedle art. 9 ustawy z 3 maja 1872 r. rada państwa powołaną jest do suwerennego rozstrzygania o rekursach, w spornych sprawach administracyjnych i o żądaniach unieważnienia z powodu nadużycia władzy (excès de pouvoir) sformułowanym przeciwko aktom różnych władz administracyjnych.

Rada państwa jako trybunał administracyjny przechodziła co do swej organizacji różne koleje. Przedstawimy aktualny stan i to bardzo pobieżnie. Jako trybunał administracyjny funkcjonuje rada państwa w dwuch postaciach: a) w sekcjach i b) w zgromadzeniu rady stanu, które się nazywa l'assemblée du conseil d'état statuant au contentieux (zgromadzenie rady państwa stanowiące w radach spornych. Wedle obecnej organizacji istnieją dwie sekcje: la section contentieuse (sekcja procesowa albo sporna) mająca trzy podsekcje, które tylko przygotowują sprawy mające być osądzone przez sekcje, lub przez zgromadzenie; la section speciale du contentieux (sekcja specjalna procesowa) mająca również trzy podsekcje. Otóż co do tej sekcji specjalnej, to należy podnieść, że przedewszystkiem sekcja ma takie prawa jak podsekcje, a wszystkie razem orzekają definitywnie w sporach wyborczych i w sporach podatków bezpośrednich.

Zgromadzenie rady państwa orzekające o sporach, obejmuje członków sekcji procesowej i ośmiu radców państwa, wybranych z pośród sekcji rady państwa jako organu administracyjnego.

Wiemy już, czem się zajmuje sekcja specjalna procesowa. Reszta spraw spornych administracyjnych idzie albo do sekcji procesowej (section du contentieux) albo do zgromadzenia. Jakże między nie rozdziela się kompetencja? Rekursy z powodu nadużycia władzy idą do zgromadzenia, jednak przedtem muszą być zbadane przez sekcję. Te rekursy idą ipso jure do zgromadzenia. Co do innych spraw, to regulamin z 31 maja 1910 r. rozdziela je między sekcje a zgromadzenia. Zaznaczyć jednak musimy, że każda sprawa może być na żądanie komisarza rządowego, lub rady państwa, odesłaną ze sekcji lub podsekcji do zgromadzenia.

Rada Państwa o której dotychczas mówiliśmy, jest najwyższą instancją sądowo-administracyjną. Niższą instancją sądowo-administracyjną jest rada Prefekturalna (conseil de prefecture). Rada prefekturalna ma podobnie, jak rada państwa, dwa charaktery. Z jednej strony jest ona organem administracyjnym przy prefekcie, z drugiej zaś strony w tym samym składzie funkcjonuje jako Sąd administracyjny niższej instancji. Radzie prefekturalnej przewodniczy wiceprezydent nominowany, a z nominacji także pochodzi trzech radców. Komisarzem rządowym jest sekretarz generalny prefektury.

Rada prefekturalna kompetentną jest tylko w tych sprawach, które przekazane są jej wyraźnym przepisom ustawowym. Orzeka ona w pierwszej instancji, a apelacja od jej orzeczenia idzie do Rady Państwa. Z pośród spraw, które ustawami są jej przekazane, wymieniamy sprawy podatków bezpośrednich, sprawy robót publicznych, spory wynikające ze sprzedaży domenialnych, spory wyborcze do rad okręgowych, do rad municypalnych. Największą ilość spraw stanowią sprawy podatków bezpośrednich.

Ta organizacja niższo-sądowo-administracyjna jest przedmiotem krytyki we Francji. W ostatnich czasach wyłonił się też projekt reformy, polegający na tem przedewszystkiem, że ilość tych niższych sądów administracyjnych ma być zmniejszoną, przez utworzenie tak zwanych regjonów. Wówczas na terytorjum kilku departamentów złączonych razem utworzonym by został regjonalny Sąd administracyjny. Reforma poszłaby także w kierunku powiększenia kompetencji niższych instancji sądowo-administracyjnych, coby obciążyło znacznie Radę Państwa.

Obraz organizacji sądownictwa administracyjnego we Francji, któryśmy wyżej dali, wykazuje, że Rada Państwa (conseil d'état) orzeka albo w pierwszej, a zarazem w ostatniej instancji w sprawach, które są tylko jej przekazane, albo też orzeka jako sąd apelacyjny w sprawach, które w pierwszej instancji rozstrzyga rada prefekturalna. Jakie jeszcze zadanie sądowo-administracyjne ma rada państwa, zobaczymy później. (C. d. n.).

WŁADYSŁAW SKROBECKI.

Prawo łaski Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

(Ciąg dalszy).

NALEŻY podkreślić, że rehabilitacja jednak nie znosi skutków przestępstwa, ponieważ nie zaciera popełnionego przestępstwa. Zupełnie wyraźnie głosi o tem wyżej powołana ustawa austrjacka w § 3: „prawa osób trzecich, opierające się na zasądzeniu (umorzonem), pozostają nietknięte. Konieczność naprawienia szkód, spowodowanych czynem przestępnym, istnieje bezwarunkowo. Zasada ta jest na tyle ściśle przestrzegana, że nawet Ustawa w § 5 uzależnia umorzenie zasądzenia od naprawy szkód. „...Jeżeli sąd jest zdania, że szkody nie naprawiono jeszcze wedle sił, to przed wydaniem rozstrzygnięcia, winien podać zasądzonemu do wiadomości kwotę, którą należy jeszcze zwrócić i wyznaczyć odpowiedni termin do jej złożenia".

Amnestja. Żaden z aktów łaski czy to darowanie kary, czy to restytucja (darowanie skutków kary), nie zaciera przestępstwa; ma to miejsce również i przy abolicji.

Abolicja jest aktem łaski, zawierającym nakaz niewdrażania postępowania karnego, lub też umorzenie postępowania już wdrożonego.

W tym wypadku Głowa Państwa swą władzą dyskrecjonalną wstrzymuje maszynę sądową, będącą w ruchu i każe poniechać procesu ustalania winy oskarżonego.

Ze względu na charakter tej instytucji i również ze względów natury polityczno-konstytucyjnej, nauka prawa karnego z całą bezwzględnością wystąpiła przeciwko tej instytucji. Już wyżej uczyniłem wzmiankę, że w filozofji prawa XVIII wieku zapanował nieprzychylny stosunek do prawa łaski wogóle, a do abolicji w szczególności.

Bezwzględnie, że prawo stosowania abolicji, a tembardziej abolicji indywidualnej, głęboko dotyka niezależność procesu karnego.

Przy darowaniu kary i restytucji przestępca był sądzony i osądzony. Sprawiedliwości stało się zadość, a społeczeństwo miało pewnego rodzaju moralną satysfakcję. Przy abolicji zaś przestępca całkowicie unika procesu karnego, a sąd jest nie mocen ustalić nawet stopień jego winy. Więc powaga sądu zostaje nadwyrężona, a społeczeństwo traci zaufanie do instytucji wymiaru sprawiedliwości.

Z tych właśnie przyczyn konstytucje Państw, które ograniczały władzę Głowy Państwa w kierunku stosowania prawa łaski, najbardziej uszczupliły prawo udzielania abolicji.

W niektórych państwach, jak naprzykład w Bawarji, Rumunji, Niderlandach i Norwegji, abolicja była zupełnie zabroniona przez konstytucje.

W Rosji, według nowej Ustawy zasadniczej, cesarz miał prawo stosować w drodze łaski, przez wydanie stosowanych manifestów, tylko abolicję ogólną; abolicja zaś indywidualna mogła mieć miejsce li tylko jako akt ustawodawczy.

W Prusiech król mógł zarządzić abolicję zarówno ogólną jak i indywidualną tylko po uzyskaniu od parlamentu specjalnego upoważnienia w drodze osobnej ustawy.

W Austrji cesarz miał stosunkowo szerokie uprawnienie, ponieważ w stosunku do przestępstw, ściganych z oskarżenia publicznego, mógł zarządzić abolicję ogólną i specjalną. W stosunku do przestępstw, ściganych z oskarżenia prywatnego, abolicja była wykluczona.

Z powodu nieprzychylnego traktowania abolicji, przyjęty został kierunek takiego rodzaju, że Głowie Państwa nie przysługuje abolicja jeżeli konstytucja wyraźnie o niej nie mówi.

Z tego punktu widzenia należy podejść i do naszej konstytucji. Art. 47 nic nie mówi o abolicji, a więc Prezydent nie ma prawa, ani umarzać postępowania karnego, ani też nakazywać wstrzymanie takiego postępowania.

Jednakże pewne wątpliwości w tym kierunku nasuwa art. 16 U. P. K., który w p. 4 głosi: „postępowanie sądowe w przedmiocie odpowiedzialności karnej oskarżonego nie może być wszczęte, a wszczęte ulega umorzeniu w razie amnestji lub aktu łaski". Z powyższego jakby wynika, że jednak Prezydent ma prawo łaski wstrzymać postępowanie karne, lub też zakazać jego wszczynanie.

Pogląd ten nie jest słuszny, ponieważ przeczy naszej konstytucji. Wszelkie uprawnienie dyskrecjonalne Prezydenta należy traktować jako oparte li tylko na wyraźnem brzmieniu konstytucji. Nie wolno bynajmniej rozszerzać jego uprawnień ani tembardziej nadawać mu takich praw, których konstytucja nie przewiduje.

Procedura karna rosyjska, obowiązująca obecnie u nas, była przystosowana do wymagań rosyjskiej konstytucyjno-procesowej praktyki, która, jak widzieliśmy, dopuszczała abolicję o charakterze ogólnym ze względu na wyraźny przepis rosyjskich praw zasadniczych.

Ponieważ nasza konstytucja nie uprawnia Prezydenta do zarządzania abolicji i ponieważ uprawnienie monarchów zaborczych było pod tym względem różne, należy przyjść do stanowczego wniosku, że Prezydentowi nie przysługuje prawo stosowania abolicji.

Obecnie p. 4 art. 16 U. P. K. należy tłomaczyć w tym sensie, że abolicja może być stosowana li tylko w drodze ustawodawczej. Pod tym względem uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej są węższe aniżeli uprawnienia przeciętnego obywatela, pokrzywdzonego przez przestępstwo. Ten ostatni, w myśl przysługującego mu prawa pojednania się z przestępcą w sprawach skargowo-prywatnych może zawsze zażądać umorzenia postępowania sądowego.

Dla wyjaśnienia wypadków, w których władza ustawodawcza znajduje podstawę do zarządzania abolicji, należy ustalić pojęcie i warunki stosowania ostatniego aktu ułaskawienia, t. j. amnestji.

Amnestja jest specjalnym aktem łaski, obejmującym sobą nietylko wszystkie rodzaje ułaskawienia, ale nadto zacierającym przestępstwo i umarzającym jego skutki.

Wyżej, przy omawianiu aktu darowania kary, wspomniałem o rozbieżności pomiędzy teoretycznem pojęciem amnestji, a konstytucyjną praktyką poszczególnych państw.

W teorji amnestja może być stosowaną tylko w tym wypadku, kiedy Państwo, przez wydanie nowej ustawy materjalnej, stanowi, że czyn który był dawniej zakazany jest obecnie dozwolony i obojętny z punktu widzenia karno-sądowego.

Życie idzie naprzód i z tym postępem zmienia się pogląd Państwa na te lub inne czyny. Pod panowaniem konkretnej ustawy czyn jakiś może być uważany za przestępstwo i spełnienie jego pociąga za sobą ustaloną karę; lecz jeżeli zmienia się pogląd prawa i zostaje wydana nowa ustawa, która odrzuca stare zasady, co do karalności tego właśnie czynu, odpada wtedy nietylko możność karania, ale dawny przestępca przed obliczem prawa przestępcą być przestaje. Logika prawa nakazuje traktować ustawę dawną za martwą i niezgodną z wymaganiami życia i, wiążąc obecnie swe stanowisko z wymaganiami ustawy nowej, stanowi o niekaralności czynów spełnionych pod panowaniem starej ustawy. A więc odpada nietylko przestępność czynu, lecz wszystkie skutki uczynionego przestępstwa (wynagrodzenie szkód i strat, zwrot rzeczy, uzyskanych za pomocą przestępstwa i t. d.).

(C. d. n.)

JAN RJABININ.

Komisja Policji Obojga Narodów

1791 — 1792.

(Ciąg dalszy).

Wskutek częstych doniesień „o smutnych przypadkach, jakie z nieostrożności jeżdżących po ulicach w mieście rezydencji J. Kr. M-ci Warszawie, zdarzać się zwykły", K. P. wydała w dniu 15 marca 1792 r. „Obwieszczenie, zalecające ostrożność jeżdżącym po ulicach w Warszawie": „1-o. Każdy jeżdżący, bądź powozem, bądź konno, w mieście rezydencji J. K. Mości Warszawie, ma zachować przyzwoitą ostrożność w najwolniejszym jazdy użyciu, aby piesze przechodzący ludzie tak na zdrowiu, jako i na ubiorze uszkodzonemi nie byli, a to pod karą na przestępnych niniejszemu obwieszczeniu w sądzie przyzwoitym wskazać się mianą. 2-o. Każdy od przejeżdżającego czyli na zdrowiu uszkodzony, czyli o szkodę przyprawiony; udać się może do K. P. o przyśpieszenie w tym względzie dla siebie sprawiedliwości. 3-o. W przypadku takowego zdarzenia, gdyby uszkodzony na zdrowiu dla swej słabości nie był mocen sam o tem donieść K. P., więc każdy gospodarz czyli posesor domu, u którego skrzywdzony przemieszkiwa lub końcem ratunku z ulicy byłby zaniesiony, nieodwłocznie winien jest dać wiadomość do K. P. 4-o. A że częstokroć zdarzać się zwykło, iż nieważnie, powozem lub konno przejeżdżający po zrządzonej krzywdzie bądź idącemu, bądź jadącemu, nie mogą być natychmiat przytrzymanemi, ani nawet z osób swych poznanemi, przeto każdy w mieście rezydencji J. Kr. Mości Warszawie, mieszkaniec, za dostrzeżeniem takiego przypadku, donieść natychmiast K. P., a jeśli wiadomość przejeżdżającej osoby byłaby mu tajna, to przynajmniej oznajmi, na której ulicy i o jakiej godzinie takowe nastąpiło zdarzenie, nadto określi kolor ubioru przejeżdżającego na koniu, bądź liberji powożącego, równie kształt powozu i kolor jego, wielkość i maść koni, za co część czwarta wskazanej winy, donoszącemu przysądzona będzie." Jednocześnie z wydaniem powyższego „obwieszczenia" K. P. udała się do biskupa Okęckiego z prośbą o zalecenie ogłoszenia z ambon tegoż „Obwieszczenia".

Sądy policji najwyższej instancji otworzone zostały dopiero 16 kwietnia 1792 r. Główną przyczyną opóźnienia tego było zwlekanie przez stany Rzplitej z aprobacją układu liczby i płacy urzędów K. P., wskutek czego nie mogła być podana do wykonania już dawniej ułożona ordynacja sądowa K. P.—4 stycznia 1792 r. K. P. udawała się do króla z prośbą o przyśpieszenie aprobacji wspomnianego układu. Sądów policji z niecierpliwością oczekiwało wiele stron, gdyż K. P., rozstrząsając na swych sesjach ekonomicznych niektóre sprawy, uznawała je podległemi swemu, nie otwartemu jeszcze sądowi i do tegoż zalecała udać się w przyszłości po sprawiedliwość. Do spraw takich należała skarga mieszkańców m. Połańca na urząd miejski za rozmaite uciemiężenia, jako to: wybieranie podatków nad sprawiedliwy układ i rozbieranie tychże między osoby, urząd miejski składające, niezdawanie rachunków, bicie i ranienie obywateli w domach i na ulicach i t. p. Dalej, skarga plenipotenta ludu miasta wydz. Sandomierza Łaskiego, na prezydenta Fabiańskiego i pisarza Ublewskiego o niewyrachowanie się z trzymanych przez siebie prowentów. Skarga Jędrzeja Łaskiego, plenipotenta magistratu m. Gniezna, na obywatelów tegoż miasta Melchiora Lewandowskiego i Wojciecha Łęskiego, „jakoby ciż, mieniąc się być protektorami i naczelnikami pospólstwa i gminu, toż pospólstwo burząc, od posłuszeństwa i podległości magistratowi odmawiali". Skarga mieszczan m. Włodzimierza na magistrat tegoż miasta o złe sprawowanie urzędu. Skarga pisarza miasta Przedborza, Marcelina Podgórskiego, na komisję cywilno-wojskową powiatów opoczyńskiego i chęcińskiego o ukaranie siebie 200 złp. za przyjęcie do obywatelstwa miejskiego Ignacego Działyńskiego. Nakoniec skarga Prozora na magistrat m. Kowna o złą administrację funduszów miejskich. W protokule sądowym nie znajdujemy jednak żadnej z wymienionych spraw. Podczas krótkotrwałej, gwałtownie przerwanej, działalności swej sądowej K. P. nie zdołała je rozpatrzyć. Finalne rezolucje znajdujemy tylko w 4-ch sprawach:

1) W sprawie intendenta warszawskiego Wacława Rogozińskiego, przeciwko zamieszkałemu w Warszawie Jackowi Kiewłowiczowi. Stosownie do memorjału, podanego przez Rogozińskiego 16 kwietnia 1792 r., Kiewłowicz publicznie „iżył i szkalował" Rogozińskiego, gdy ten znajdując się na targu rybackim i dostrzegłszy, że Kiewłowicz pokrzywdzał osoby kupujące w wadze i cenie przedawanych ryb, kazał okazać taksę ryb i wagę. Po rozejrzeniu się w memorjale odpowiednim Kiewłowicza i indygacjach zaprzysiężonych, sąd Komisji Policji uwolnił Kiewłowicza od żądanych przez Rogozińskiego kar i umorzył expensa poniesione w sprawie tej przez obie strony, zaleciwszy tylko Kiewłowiczom, aby „w przedaży ryb pub-

J. MISIEWICZ.

MUSZTRA POLICYJNA

(przyczynek do będącego w opracowaniu regulaminu musztry policyjnej).

Celowość ćwiczenia policji polskiej w mustrze, aczkolwiek poddawana w wątpliwość przez odosobnione głosy, jest dotychczas uznawana w całej pełni. Stosownie do tego, ćwiczenie policji w mustrze odbywa się bez przerwy przez cały czas jej istnienia.

Wskutek braku specjalnego regulaminu musztry dla policji, z natury rzeczy szkolenie w tym kierunku musiało się odbywać według regulaminów wojskowych.

Był to objaw niepożądany, jeśli się zważy na różnicę, między organizacją wojskową a policyjną, między zadaniami i potrzebami jednych, a drugich.

Należało więc czemprędzej przystąpić do opracowania regulaminu, któryby swym duchem, treścią i układem odpowiadał specyficznym potrzebom policji, któryby, będąc siłą rzeczy wzorowanym na wojskowym, nie był jego niewolniczem, a więc w wielu szczegółach niecelowem naśladownictwem, któryby tam gdzie tego zajdzie potrzeba, śmiało i zdecydowanie odbiegał od zasad wojskowych, któryby nie był przeciążony szeregiem zasad wojskowych tylko dlatego, że są one wojskowe, aczkolwiek bez widocznej po temu z punktu widzenia policyjnego potrzeby, jednem słowem należało czemprędzej przystąpić do opracowania regulaminu *musztry policyjnej*, w ścisłem znaczeniu tego słowa.

Już zapoznanie się z treścią 9 punktu wojskowego regulaminu musztry, utwierdzało w mniemaniu, że postanowienie luźnego wzorowania się na nim, ma całą słuszność za sobą.

Regulamin wojskowy w tym punkcie przewiduje ćwiczenia w szyku zwartym i luźnym, przyczem pierwsze uważa za takie, które zapewniają możność wystąpienia i poruszania się w szyku we wszystkich sposobnościach, prócz właściwego boju, drugie zaś za takie, które służą za przygotowanie do boju.

Analogicznie do tego przewiduje ćwiczenia formalne i bojowe. Rozumie się, że zasadniczo różny musi być pogląd na rodzaj ćwiczeń musztry z punktu widzenia policyjnego.

1. Przedewszystkiem przy szkoleniu policji nie może być mowy o ćwiczeniach *bojowych*, nawet w razach życiowej konieczności policja nie prowadzi *boju*, co najwyżej *zbrojnie występuje*.

2. W wypadkach wystąpienia zbrojnego w przeciwieństwie do wojska działa często w szykach zwartych, przekładając je nad szyki luźne, gdy chodzi o wyzyskanie siły spychającej, jaką rozporządza zwarty oddział lub o efekt wobec tłumu, jaki wywołuje taki oddział, kiedy w stronę tłumu maszeruje, zmienia w jego oczach formacje i wogóle manewruje.

3. Również w przeciwieństwie do wojska szyków luźnych używa policja nie tylko przy wystąpieniu zbrojnem, ale również dla celów tak pokojowych, do jakich można zaliczyć kordony dla utrzymania porządku przy zgoła spokojnych manifestacjach, a nawet pełnych powagi uroczystościach.

Przytoczone względy zasadnicze wpłynęły na to, że zarówno duch jak i układ musztry policyjnej odchylił się, „wyemancypował", w stosunku do wojskowego, w rezultacie czego regulamin policyjny podzielono na 3 części:

I. Ogólne zasady musztry,
II. Musztra formalna,
III. Wystąpienie zbrojne.

Część I, ogólne zasady musztry, stanowi obszerny wstęp, zawierający ogólne wskazania odnośnie do celu i zadań musztry, metody szkolenia, środków dowodzenia i określeń regulaminowych.

W części tej z całem uznaniem celowości dla potrzeb policyjnych przyjęto wojskową zasadę, że musztra formalna w żadnym razie nie jest celem sama w sobie, a stanowi jedynie środek do skutecznego, poprawnego wystąpienia w sposób zbrojny w obronie zagrożonego lub pogwałconego porządku prawnego. Specjalne podniesienie tej zasady uznano za szczególnie ważne w stosunku do policji, gdzie łatwiej niż w wojsku o zmanierowanie celu musztry przez zbyt drobiazgowe traktowanie musztry formalnej kosztem ćwiczeń w wystąpieniu zbrojnem.

Część II, musztra formalna, naogół utrzymana w brzmieniu wojskowem, różni się od niej o tyle, o ile to wypływało z faktu posiadania przez poszczególne oddziały policyjne jednolitej broni (krótkiej lub długiej, tego lub innego systemu) w przeciwieństwie do oddziałów wojskowych, posiadających jednocześnie karabiny długie i krótkie, granaty, karabiny maszynowe.

Część ta przewiduje wszystkie ruchy (pojedyńczych szeregowych i oddziałów), oraz szyki (zarówno zwarte jak i luźne), uznane dla celów policyjnych za celowe.

Część III, traktująca o wystąpieniu zbrojnem, z przyczyny największych i zasadniczych różnic jakie zachodzą między zadaniami policji a wojska, jest na tyle różną od regulaminu wojskowego, tak mało na nim wzorowaną, że stanowi właśnie twór zgoła samodzielny o charakterze wybitnie, specyficznie policyjnym. W dotychczasowej działalności wszelkie wystąpienia zbrojne policji odbywały się naogół według zasad obmyślanych od wypadku do wypadku, często improwizowanych na placu działania. Ustalone tą drogą zasady, utrwalone w organizacji policyjnej czy to w formie zwyczajowej, czy w postaci fragmentowych przepisów, dały możność opracowania części III regulaminu, traktującej o wystąpieniu zbrojnem policji, zapełniając w ten sposób pokaźną pustkę, jaką miało z tego miejsca kompleksu przepisów służbowych. Pozostając wiernym postawionej uprzednio zasadzie, w myśl której punkt ciężkości musztry leży w wystąpieniu zbrojnem, zdecydowano opracować część III regulaminu w takim zakresie, aby godnie odpowiadała swemu przeważającemu wśród całości regulaminu stanowisku.

Z chwilą postawienia takiego założenia w części III regulaminu musiało być pomieszczone wszystko, co stanowi przygotowanie do ewentualnego starcia, pościgu lub poszukiwań przez policję.

Począwszy więc od norm, których powinien przestrzegać występujący zbrojnie pojedyńczy policjant aż do postępowania w tych wypadkach całych oddziałów, działających czy to na terenie wiejskim czy miejskim z uwzględnieniem zasad wkraczających już w dziedzinę taktyki policyjnej, wszystko to musiało znaleźć się w części III.

Z natury rzeczy punkty traktujące o wystąpieniu zbrojnem pojedyńczego policjanta zawierają szereg suchych, graniczących z komunałami wskazań o zachowaniu i przymiotach, jakie winny cechować występującego policjanta, a więc jego odwadze, przytomności, ostrożności, zdecydowania i t. d. Natomiast już punkty traktujące o wystąpieniu oddziałami zawierają więcej rzeczy konkretny. A więc obowiązki komendantów, całości, odcinków, oddziałów, patroli i zasady ich współdziałania; służbę ubezpieczeń łączności; zasady użytkowania rezerw; zasady dysponowania stopniem użycia broni: wskazówki zachowywania się wobec tłumu w związku z pouczeniem o psychologji tłumu w ogólności i t. d.

Ze względu na różnorodność zadań przy

---

bliczności nie pokrzywdzali, wagę i taksę do tego ustanowioną zachowywali, a to pod ostrością kar".

2) W sprawie Leona Sitańskiego przeciwko chirurgowi Janowi Hofmanowi. Gdy Sitański „nieszczęśliwym przypadkiem" złamał nogę, Hofman, „doskonałego felczera biorący na siebie postać", zobowiązał się w ciągu czterech tygodni wyleczyć Sitańskiego za 30 czerw. zł., nie potrafił jednak złożyć i zestawić kości złamanych, przykładał do rany złotówkę, pozostawił rany czarne i łudził pacjenta w ciągu 15 tygodni, potrzykroć „z nieznanym bólem" piłując mu nogę. Sitański udał się wtedy do doktorów Wasilewskiego i Lafontaine'a, którzy uznali kurację Hofmana za niestosowną i nieumiejętną, a potem przełożył Hofmanowi zawód sobie zrządzony; ten atoli, pomimo wziętych już 10 czerw. złotych, więcej żądał pieniędzy i chciał piłować nogę po raz czwarty. Sąd cyrkułu drugiego miasta Warszawy, przed który Sitański zapozwał Hofmana, uznał oskarżenie za dowiedzione i nakazał Hofmanowi: 1) wrócenie 10 czerw. złot. wziętych na kurację, 2) 2 czerw. złotych wydanych przez Sitańskiego na aptekę, 3) 28 czerw, złotych, wytrąconych Sitańskiemu z pensji z przyczyny długiej kuracji i 4) 50 czerw. złotych jako karę za złą kurację i niewezwanie doktora końcem dokładnego naradzenia się. Hofman zaapelował wtedy do K. P. Po zważeniu dokumentów i przeczytaniu indagacji Sąd K. P. utwierdził dekret 1-ej instancji co do punktu przysądzającego Sitańskiemu 10 cz. zł. danych Hofmanowi na kurację i 2 cz. zł. wyłożonych na aptekę; od 28 cz. zł. wytrąconych Sitańskiemu z pensji Sąd K. P. uwolnił Hofmana, a karę za złą kurację zmniejszył do połowy, nakazawszy zapłacenie 25 cz. złotych.

3) W sprawie ławnika cyrkułu 2 go Mikołaja Withoffa przeciwko wiceprezydentowi m. Warszawy urodzonemu Łukaszewiczowi i intendentowi warszawskiemu Komisji Policji Rogozińskiemu w kwestji wypuszczenia na lat 20 Łukaszewiczowi prawem emfiteutycznem gruntu dziedzicznego miasta Warszawy nad Wisłą za Prochownią, czyli domem poprawy, z obowiązkiem płacenia 50 złp. rocznie czynszu ziemnego, 7 maja 1792 r. Komisja Policji wydała Rogozińskiemu pozwolenie na urządzenie składu drzewa na placu za Prochownią za taką opłatą, jaka wnosiła się z placu tego do kasy więźniów. Okazało się jednak, że już dawniej wiceprezydent Łukasiewicz zyskał prawo emfiteutyczne w ekonomji składu dawnego miasta Warszawy na tenże plac z obowiązkiem płacenia 50 złp. czynszu rocznego. Wtedy Rogoziński wskutek perswazji Komisji Policji dobrowolnie odstąpił od danej mu rezolucji Komisji Policji, a Łukaszewicz otrzymał powtórne zezwolenie na część tegoż placu i na zamurowanie bram, z podwórza więzienia na tenże plac wychodzących.

Gdy ławnik Withof dowiedział się o powyższym konsensie, to, uznawszy go niezgodnym z prawem o Komisji Policji (art. V, punkt 8, art. VIII, punkt 3), podał 24 czerwca tegoż roku do K. P. memorjał, w którym „jako obywatel przysięgły, strzeżeniem prawa i dobra ogólnego, niemniej całości dochodów obowiązany", prosił K. P. o wypuszczenie gruntu na licytację za obwieszczeniem obywateli i o „przyzwoite ukaranie" Łukaszewicza i Rogozińskiego, wskazując, że żądany przez Łukaszewicza plac przynieść może nie 50, a 2000 złp. rocznego dochodu i że ani była juryzdykcja ekonomiczna miasta Warszawy, ani Komisja Policji bez pozwolenia Rzplitej nie mogą alienować jakichkolwiekbądź funduszów miast bez naruszenia prawa. Pomimo dowodów, złożonych przez Łukaszewicza i potwierdzających prawomocność ekonomji miasta st. Warszawy i Komisji Policji na wydawanie konsensów na place miejskie w ogóle i place nad brzegiem Wisły w szczególności, Komisja Policji cofnęła obie swe rezolucje w tej sprawie, uznała Withofa „gorliwie dopełniającym przykład do ocalenia powszechnej wygody" i nakazała stronom „wieczne milczenie". — Rewizorzy targowicy, przytoczywszy w „Relacji" swej jedyny ten dekret sądowy Komisji Policji, znaleźli w nim „błąd nieostrożny" ze strony Komisji, która wydała bez dokładnego zbadania sprawy dwie rezolucje — dla Rogozińskiego i Łukaszewicza i, wiedząc o prawie nakazującym licytację własności miejskich, nie zastosowała do niego swych pierwszych rezolucji, otwierając w taki sposób drogę do „niepotrzebnej pieni" między stronami.

4) Sprawa intendenta warszawskiego Antoniego Sienkiewicza przeciwko starozakonnym Dawidowi Majorowiczowi i Izraelowi Lewkowiczowi, zamieszkałym w Warszawie. Stosownie do memorjału, podanego przez Sienkiewicza 16 kwietnia 1792 r. Lewkowicz na ul. Daniłowiczowskiej „tak nagłą i gwałtowną jazdą pod sobą używał konia, iż przechodzącym czynił wiele niebezpieczeństwa". Gdy zaś Sienkiewicz udał się do dworku Majorowicza, aby uczynić indagację z zamieszkałego tam Majorowicza, to właściciel dworku Majorowicz „obelżył i zeszkalował" intendenta. Sąd Komisji Policji skazał Majorowicza na 24-godzinne więzienie w głównym ratuszu miasta Warszawy i oprócz tego obu obwinionych na zapłacenie 100 złp. do k sy policji i drugich 100 złp do kasy szpitalnej.

(C. d. n.)

działaniach w terenie miejskim i wiejskim przeprowadzono odpowiednie rozgrupowanie. Niezależnie od tego uskuteczniono odpowiednie rozgrupowanie w associated związku z różnorodnemi typowemi zadaniami w jednym i tym samym terenie. A więc w polu: obławy, przeszukiwanie, lasów, pościg, zdobywanie objektów. W terenie miejskim: zabezpieczenie porządku przy spokojnych zgromadzeniach, ochrona objektów przed wzburzonemi tłumami, spychanie tłumów, rozpraszanie, działania zabezpieczające przeciw, niedozwolonemu skupianiu się tłumów i t. p.

W ten sposób część III regulaminu, stanowiąca nowotwór w tym rodzaju, jeśli nie wyczerpuje całokształtu przepisów, które winny być opracowane dla oparcia wystąpienia zbrojnego policji na konkretnych i ustalonych zasadach instrukcyjnych, stanowi jednak wcale pokaźny materjał w tym względzie.

Całokształt musztry uzupełniają specjalne działy, dołączone w postaci dodatków, a mianowicie:

Przepisy o strzelaniu (o strzale, budowa karabinu, konserwacja broni, o prowadzeniu ćwiczeń na strzelnicy).

Technika używania bagnetu.

Opracowany w ten sposób regulamin, będący już w okresie wykończenia, zapełni tę wielką lukę, jaką się odczuwało w dziale wychowania fizycznego policji.

BRON. PAWŁOWSKI.

9) POLSKA WSKRZESZONA. (Ciąg dalszy)

Po dojściu do Odry front nasz zatrzymał się i nastąpiły walki pozycyjne, wśród których poczęto ruch cały organizować i blokować niektóre miasta. Równocześnie zaś zaczęły się pertraktacje z władzami koalicyjnemi co do wytknięcia linji demarkacyjnej. Ale i Niemcy nie próżnowali, ochłonąwszy z pierwszego przestrachu — poczęli na gwałt ściągać posiłki z Niemiec. Już około 14 maja przybyła z Bawarji wybornie wyekwipowana i wyćwiczona grupa Oberlandu, licząca około 3000 ochotników. Potem z dniem każdym napływały rozmaite oddziały Orgeschu uzbrojone w karabiny maszynowe, zaopatrzone w działa, pociągi pancerne, samoloty i t. p. Naczelne dowództwo objął gen. Höfer, mając do pomocy cały szereg oficerów sztabu generalnego; miał on około 40.000 żołnierzy sprowadzonych z różnych stron Niemiec, prócz tego zaś było przeszło 20.000 Niemców na samym Śląsku, którzy tworzyli odrębną organizację pod nazwą Selbschutz.

Niemcy byli we wszystko obficie zaopatrzeni, ilościowo więc i jakościowo przewyższali znacznie Polaków, których czasami rozporządzali wprawdzie do 30.000 ludzi, lecz brakowało im oficerów, broni i amunicji, wreszcie pieniędzy i żywności. Niemcy podjęli niemal na całym froncie ofensywę, która trwała od 21 do 27 maja, lecz mimo znaczne wysiłki nie udało im się przełamać naszego frontu. Z początkiem czerwca gen. Höfer ponowił swe ataki, również krwawo odparte, zwłaszcza w okolicach Sędziszyna.

Walki te wreszcie przerwane zostały za nadejściem większych oddziałów angielskich, które wraz z oddziałami francuskimi obsadziły, wyznaczoną przez władze koalicyjne, 7 czerwca prowizoryczną linję demarkacyjną, oddzielającą wojska powstańców od niemieckich a idącą od N. Szrelec przez Ujezd do Biřawy, a następnie dalej wzdłuż Odry. Równocześnie władze Koalicyjne przystąpiły do likwidacji całego ruchu. Pod ich naciskiem oddziały niemieckie opuściły stopniowo Górny Śląsk, powstańcy zaś, nie chcąc wchodzić w kolizję z przedstawicielami Koalicji, również rozpoczęli się demobilizować, chlubnie spełniwszy swe zadanie, ponieważ po raz trzeci niezłomnie, tym krwawym plebiscytem wykazali gorącą wolę przynależenia do Polski przyodrzańskiej, części Górnego Śląska.

Z początkiem sierpnia zebrała się Rada Ambasadorów by rozpatrzeć ten spór o Górny Śląsk. Lecz nie mogła dojść do uzgodnienia zapatrywań poszczególnych państw w niej reprezentowanych. Anglja popierana przez Włochy, wciąż trwała na stanowisku, że Polsce można przyznać tylko dwa powiaty pszczyński i rybnicki, wreszcie godziła się na dodanie małego skrawka koło Katowic. Francja natomiast wraz z Belgją domagały się dla Polski znacznej części wschodniego Śląska, po linję Korfantego, okrojoną nieco przez gen. Le Ronda. Spór tych państw przybrał wreszcie tak ostre formy, że groził nawet rozbiciem całej Koalicji. Lloyd George główny i stały zwolennik Niemców, groził nawet wyjazdem i opuszczeniem narad tej konferencji. Wtedy Włosi, chcąc zażegnać ten konflikt, mogący mieć zgubne następstwa dla pokoju całej Europy, wystąpili z wnioskiem kompromisowym oddania sprawy śląskiej pod rozpatrzenie Ligi Narodów na co też 12 sierpnia zgodziła się Rada Ambasadorów.

Liga Narodów podjęła nowe badania w tej sprawie, wysłała swoich ekspertów na teren Górnego Śląska, a wreszcie po zebraniu materjałów i po długich naradach w Genewie wystąpiła z wnioskiem do Rady Ambasadorów aby Polsce przyznać powiaty pszczyński, rybnicki, Katowice, część powiatu bytomskiego, Tarnogórę i część powiatu lublinieckiego wraz z miastem Lublińcem. Rada Ambasadorów projekt ten 20 października zatwierdziła, lecz zarazem postanowiła, że nim nastąpi rozgraniczenie Śląska w myśl propozycji Ligi Narodów, i nim nastąpi przejęcie przyznanych Polsce obszarów, oba w tem zainteresowane państwa Polska i Niemcy, muszą wprzód bezpośrednio ułożyć się co do piętnastoletniego kondominium na tem terytorjum.

Dnia 28 października 1921 r. Sejm nasz uchwalił przyjąć decyzję Rady Ambasadorów, a wkrótce potem zaczęły się narady przedstawicieli obu państw pod przewodnictwem b. prezydenta szwajcarskiego związku federacyjnego Calondera, które dość długo przeciągały się, tak, że właściwe objęcie przyznanych nam terytorjów i obsadzenie ich wojskiem pod dowództwem gen. Szeptyckiego, nastąpiło dopiero w czerwcu 1922 r.

Równocześnie gdy sprawa śląska wywoływała tyle powikłań, również była rozważana i kwestja Wileńszczyzny. W myśl decyzji Ligi Narodów z 3 marca 1921 r. toczyły się od 6 maja 1921 r. w Brukseli narady między delegatami Polski i Litwy, pod przewodnictwem Hymansa, który też wystąpił pod koniec maja z projektem kompromisowym utworzenia sfederowanego na wzór Szwajcarji państwa Litewskiego, któreby się składało z dwu kantonów, kowieńskiego i wileńskiego ze stolicą w Wilnie, i ze wspólną armją. Lecz na ten projekt przedewszystkiem niezgodzili się Litwini, żądając włączenia Wileńszczyzny do swego państwa bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Skutkiem tego na niczem spełzła konferencja w Brukseli. Pod wpływem Ligi Narodów w sierpniu podjęte zostały ponownie rokowania w Genewie między obu stronami. Przewodniczący Hymans przedstawił nowy projekt załatwienia tej sprawy w sposób polubowny. Lecz i ta propozycja, mało zasadniczo różniąca się od poprzedniej, nie została przyjęta przez obie strony. Wobec tego Hymans zrzekł się dalszego pośrednictwa, a cała sprawa wróciła we wrześniu znowu do Ligi Narodów, która 20 września ze swej strony, zaleciła Polsce i Litwie ten drugi poprawiony projekt Hymansa. Lecz sejm polski, po mowach prezydenta ministrów Ponikowskiego i ministra spraw zagranicznych Skirmunta, uchwalił jednomyślnie, że Polska nie przyjmie żadnego takiego układu, któryby przesądzał sprawę Wileńszczyzny bez uprzedniej konsultacji jej ludności. Nie chcąc zaś przedłużać stanu niepewności, w jakiej się dotąd kraj ten znajdował, sejm wystąpił z inicjatywą by kwestję przynależności rozstrzygnęła sama ludność, przyczem scysję wywołał projekt Naczelnika Państwa, by do terytorjum Wileńszczyzny na czas wyborów i głosowania przyłączyć też dwa powiaty lidzki i brasławski. Mimo silnej opozycji sejm na posiedzeniu swem 16 listopada uchwalił zarządzić wybory do Zgromadzenia wileńskiego również i w tych dwu powiatach.

Wobec tych uchwał sejmowych, gen. Żeligowski zamianował 21 listopada prezesem Tymczasowej Komisji Rządzącej Meysztowicza, poczem usunął się z początkiem grudnia. Wybory do sejmu wileńskiego odbyły się 8 stycznia 1922 r., a z końcem stycznia zebrali się nowowybrani posłowie na narady, które trwały niemal przez cały luty, pod przewodnictwem marszałka sejmu Łokuciewskiego. Głównie i jedynie obracały się one około kwestji najważniejszej, najodpowiedniejszego wyrażenia swej woli przyłączenia tej ziemi do Rzeczypospolitej polskiej. Wreszcie na uroczystem posiedzeniu 20 lutego 1922 r. sejm wileński uchwalił zerwać wszelkie węzły prawno-państwowe łączące je z Rosją i odrzucić wszelkie roszczenia, zgłaszane przez republikę litewską i wszelkie obce decyzje, powzięte wbrew woli jej mieszkańców, ponieważ ziemia wileńska stanowi, bez warunków i zastrzeżeń, niepodzielną część Rzeczypospolitej polskiej, ona ma tylko pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej — wobec tego sejm w końcu swej uchwały, wzywał władze polskie do natychmiastowego wykonywania swych praw i obowiązków.

Uroczyste podpisanie aktu złączenia ziemi wileńskiej z Polską przez delegację sejmu wileńskiego i przez rząd polski, miało się odbyć w Warszawie 3 marca 1922 r. Lecz z powodu tekstu tego aktu wynikły tarcia i nieporozumienia, skutkiem których część delegacji wileńskiej wstrzymała się od położenia podpisów, a gabinet Ponikowskiego podał się do dymisji. Sprawę ostatecznie załagodzono i 24 marca odbyła się uroczysta ratyfikacja zmienionego nieco aktu, przez plenum sejmu, skutkiem czego ziemia wileńska weszła w skład terytorjum Rzeczypospolitej.

Tak więc po najrozmaitszych perypetjach zakończone zostały niemal wszystkie kwestje graniczne ziem polskich, z wyjątkiem Jaworzyny. Rzeczpospolita, zwłaszcza od czasu uznania naszych granic wschodnich przez mocarstwa sprzymierzone, wyszła nareszcie z tego stanu niejasności i płynności terytorjalnej stała się państwem o określonych i usankcjonowanych przez prawo międzynarodowe, granicach.

W związku z tą walką dyplomatyczną o ustalenie i uznanie swych granic, Polska też starała się wejść w bliższe stosunki za pomocą traktatów, bądź to z państwami ościennemi bądź też z państwami zaprzyjaźnionemi. Tu na pierwszym miejscu położyć należy zacieśnienie węzłów sojuszu z naszą wierną i wypróbowaną przyjaciółką, Francją. W wysokim stopniu przyczyniła się do tego podróż Naczelnika Państwa do Paryża, odbyta z początkiem lutego 1921 r., zakończona zawarciem układu politycznego, traktatu handlowego i różnych umów gospodarczej natury. W dniu 3 marca 1921 r. podpisane też zostało przymierze polsko-niemieckie, a 1 lipca tegoż roku traktat handlowy z Rumunją. Stosunki z tym państwem utrwalone zostały również przez podróż Naczelnika Państwa do Sinaja podjętą w połowie września 1922 r.

Polska wprawdzie nie weszła w skład t. zw. małej Ententy, ze względów politycznych, ale niejednokrotnie tworzyła z nią wspólny blok państw środkowo-europejskich, broniący swego stanowiska, jak np. podczas konferencji w Genui. Z Czecho-słowacją zawarła też szereg umów handlowej natury, oraz podpisała 6 listopada 1921 r. układ polityczny — zresztą stosunki z nią, z powodu nierozstrzygnięcia sprawy Jaworzyny nie są jeszcze w zupełności wyklarowane. Również nawiązane zostały bliższe stosunki z państwami bałtyckiemi: Łotwą, Estonją i Finlandją, których ministrowie spraw zagranicznych odbyli zjazd w Warszawie w połowie marca 1922 r. Także z Rosją i Niemcami w wykonaniu traktatów ryskiego i wersalskiego przeprowadzono cały szereg rokowań i umów. Polska też z racji swego stanowiska mocarstwowego i jako członek Ligi Narodów, brała parokrotnie udział w wielkich zjazdach międzynarodowych — jak w konferencji genueńskiej, rzymskiej, w Porto-Rose i w. in., na których broniła bądźto spraw własnych, bądź interweniowała na rzecz innych, a prowadząc politykę umiarkowaną i nawskroś pokojową, stała się czynnikiem bardzo ważnym dla Europy, jako państwo reprezentujące ją na wschodnich kresach, które winno zająć to stanowisko, jakie do niedawna piastowała tam Rosja.

(C. d. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 24 marca 1923 r. o dalszej emisji biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Art. 1. Upoważnia się Polską Krajową Kasę Pożyczkową do doprowadzenia stanu emisji jej biletów, prócz biletów, emitowanych na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 26 marca 1920 r. (Dz. U. R. P. z 1920 r. nr. 31, poz. 179) do kwoty marek polskich 1,400,000,000,000 łącznie z sumą 350,000,000,000 mkp., ustaloną w art. ustawy z dnia 25 września 1922 r. (Dz. U. R. P. z 1922 r. nr. 84, poz. 749).

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dn. jej ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej:
S. Wojciechowski
Prezes Rady Ministrów: *W. Sikorski*
Minister Skarbu: *W. Grabski*

Ustawa z dnia 24 marca 1923 r. o pierwszem dodatkowem prowizorjum budżetowem za czas od dnia 1 stycznia do dnia 31 marca 1923 r.

Art. 1. Ustaloną w art. 2 ustawy z dnia 15 lutego 1923 r. o prowizorjum budżetowem za czas od dnia 1 stycznia do dnia 31 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. № 22 poz. 138) granicę, do której może nastąpić w razie dalszego wzrostu drożyzny przekroczenie kredytów, rzeczowych o dalsze 60%, dla kredytów osobowych, o dalsze 25% tych kredytów.

Kredyty, ustalone w równowartości walut obcych, mogą być zmieniane odpowiednio do kursu tych walut, przyczem suma kredytów, ustalona w walucie obcej, nie może być przekroczona.

Art. 2. Upoważnia się Ministra Skarbu do otwarcia w prowizorjum budżetowem za czas od dnia 1 stycznia do dnia 31 marca 1923 r. na wydatki, związane z zajęciem pasa neutralnego między Polską a Litwą Kowieńską, następujących nowych kredytów:

w części 7 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dz. 1 „Zarząd Centralny“ 1.500.000.000 mk.

w części 11 Ministerstwo Kolei Żelaznych dz. 4 „Odbudowa zniszczonych przez wojnę linji i budowli kolejowych 2.500.000.000 mk.

w części 14 Ministerstwo Poczt i Telegrafów dz. 2 „Urzędy lokalne“ 600.000.000 mk.

Art. 3. Upoważnia się Ministra Skarbu do otwarcia w prowizorjum budżetowem za czas od dn. 1 stycznia do dnia 31 marca 1923 r. w części 5 „Ministerstwo Spraw Zagranicznych“ kredytu dodatkowego w kwocie 1.700.000.000 mk. na uzupełnienie funduszu dyspozycyjnego Ministra Spraw Zagranicznych, w części 7 „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych“ kredytu dodatkowego w kwocie 630.000.000 mk. na uzupełnienie funduszu dyspozycyjnego Ministra Spraw Wewnętrznych, w części 8 „Ministerstwo Skarbu“ kredytu dodatkowego w kwocie 43.036.000.000 mk. na emerytury i zaopatrzenia.

Art. 4. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Art. 5. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu.

Prezydent Rzeczypospolitej:
S. Wojciechowski.
Prezes Rady Ministrów: *W. Sikorski.*
Minister Skarbu: *W. Grabski.*

Ustawa z dnia 16 marca 1923 r. w przedmiocie personalnej wymiany osób między Polską a Rosją i Ukrainą.

Art. 1. Rada Ministrów władna jest ustalić listę, obejmującą najwyżej trzysta czterdzieści (340) osób, przebywających w Polsce, które będą wydane Rosji i Ukrainie przy równoczesnem wydaniu przez rządy Rosji i Ukrainy osób, przebywających w Rosji (łącznie z Białorusią) i Ukrainie, których listę i liczbę ustali Rada Ministrów.

Art. 2. Rada Ministrów określi warunki powyższej wymiany i wyda zarządzenia, zmierzające do jej wykonania. W szczególności może także postanowić, że postępowanie sądowe, administracyjne, dyscyplinarne lub inne pozasądowe wszczęte przeciw osobom, przeznaczonym do wymiany, jakoteż wykonanie kar względem tych osób ma być przez właściwe władze (sądy) zawieszone.

Art. 3. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrom: Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości.

Art. 4. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dn. jej ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej:
S. Wojciechowski
Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych *W. Sikorski*
Minister Spraw Zagranicznych:
w z. *W. Wikorski*
Minister Sprawiedliwości:
W. Makowski

Ustawa z dnia 24 marca 1923 r. o kredycie Skarbu Państwa w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej.

Art. 1. Upoważnia się Ministra Skarbu do zaciągnięcia na pokrycie niedoboru budżetowego dalszej pożyczki w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej do wysokości 1,800,000,000,000 marek polskich, łącznie z kwotą 370,000,000,000 mkp. w art. 1 ustawy z dn. 25 września 1922 r. (Dz. U. R. P. z 1922 r. nr. 84, poz. 748).

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu.

Art 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dn. jej ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej:
S. Wojciechowski
Prezes Rady Ministrów: *W. Sikorski*
Minister Skarbu: *W. Grabski*

KRONIKA URZĘDOWA.

WPROWADZENIE WALUTY POLSKIEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Ze względu na wprowadzenie waluty polskiej na Górnośląskiej części Województwa Śląskiego zwróciła Główna Komenda Policji Województwa Śląskiego w Katowicach rozkazem z dnia 18-IV b. r. nr. 51 uwagę podległym sobie funkcjonarjuszom policji na ustawę w przedmiocie stosowania kar, za przekroczenie przepisów wydanych na podstawie art. 307 § 4 polsko-niemieckiej konwencji Górno-Śląskiej, której art. 1 orzeka, że kto wbrew przepisom wydanym przez Ministra Skarbu w wykonywaniu art. 307, konwencji polsko-niemieckiej, dotyczącej Górnego Śląska, podpisanej w Genewie dnia 15 maja 1922 r. (Dz. U. R. P. nr. 44, poz. 370) odmawia przyjęcia zapłaty w markach polskich, podlega karze więzienia do 6 miesięcy i grzywnie do 100,000,000 mk.

Artykuł drugi orzeka zaś, że tej samej karze podlega ten, kto przy zapłacie zobowiązań czyni przyjęcie marek polskich zawisłem od kursu, który w sposób dla płacącego niekorzystny różni się od kursu urzędowego, ogłoszonego w sposób przewidziany w art. 307 4 ustęp 2 powołanej konwencji.

(Vide rozkaz Głównej Komendy P. P. Woj. Śląsk. z dnia 18-IV 1923 r. L. 51).

WYWIADY DLA STWIERDZENIA STANU RODZINNEGO URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Stosownie do punktu 4 rozkazu Komendy Głównej Nr. 207 podaje się do wiadomości wyjaśnienie Ministerjum Skarbu w przedmiocie wywiadów policyjnych, prowadzonych dla stwierdzenia stanu rodzinnego urzędników państwowych, jako podstawy do wymiaru dodatku drożyźnianego.

„Zgodnie z załącznikiem Nr. 5 do art. 17 Ust. Nr. 77 poz. 521 deklaracja do wymiaru dodatku drożyźnianego winna być sprawdzona zasadniczo, jedynie na podstawie właściwych dokumentów; niemniej jednak na podstawie interpretacji art. 18 tegoż rozporządzenia, zaświadczenia policji państwowej, wydane na zasadzie wywiadów mogą wyjątkowo również służyć do stwierdzenia prawdziwości dat danych w odnośnej deklaracji, a to w wypadkach wiarogodnego zaginięcia oryginalnych dokumentów. W tych wypadkach wywiad winien być podany do wiadomości odnośnemu urzędowi, na którego żądanie wywiad był przeprowadzony ze wszystkiemi szczegółami, a nie ograniczając się do steoretypowych ogólników“. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. m. st. Warszawy Nr. 77 z dn. 6-IV 1923 r.).*

KRADZIEŻ PIECZĘCI URZĘDOWYCH.

Województwo Stanisławowskie zawiadomiło, że w dniu 14 lutego r. b. w hotelu Wajssmana w Rożniatowie skradziono państwowemu lekarzowi powiatowemu m. Doliny doktorowi Władysławowi Czyżowskiemu dwie pieczęcie z herbami państwowemi, jedna z napisem: „Starostwo Dolina, Powiatowy Urząd Zdrowia“, druga z napisem: „Lekarz Powiatowy“. Polecono zarządzić odpowiednie poszukiwania i zwracać baczną uwagę na autentyczność dokumentów, zaopatrzonych w powyższe pieczęcie. W razie natrafienia na ślad skradzionych pieczątek należy powiadomić Województwo Stanisławowskie, Wydział Prezydjalny. *(Rozkaz Okr. Komendy P. P. m. st. Warszawy Nr. 77 z dn. 6-IV 1923 r.).*

NAGRODA ZA WYKRYCIE SKRADZIONEGO OBRAZU MIEREVELT'A „POPIERSIE CESARZA MACIEJA“.

W dniach 20 lub 21-V skradziono z Galerji „Muzeum Wielkopolskiego“ w Poznaniu, olejny obraz Mierevelt'a (Michał van Mierevelt 1567 — 1641) „Popiersie Cesarza Macieja“, malowany na desce okrągłej o średnicy 16,5 cm. Na podstawie uchwały Wydziału Krajowego z dnia 24 bm. Starostwo Krajowe wyznacza niniejszem nagrodę w wysokości 250,000,— mkp. (dwustu pięćdziesięciu tysięcy) mkp. dla osoby, która przyczyni się do odnalezienia obrazu przez wskazanie miejsca obecnego przechowania obrazu i osoby sprawcy. *Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Poznaniu Nr. 3 z dn. 1-II 1923 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Górskiego Konstantego, z 3 kom. kolej. P. P. VI Okr., nr. 2642;

post. pol. śledcz. Gorczycy Michała, z P. K. P. P. w Nowym Targu, nr. 65;

st. przod. Gaszewskiego Józefa, z 13 kom. P. P. m. st. Warszawy, nr. 138;

post. Władysław Cyza, z K. P. P. Kraków miasto nr. 2504;

post. Władysława Terabuszko, z P. K. P. P. Oświęcim, nr. 2704;

emeryt b. podoficer żandar. Karola Kanki, nr. 134;

post. Ernesta Wątorskiego, z K. P. P. Kraków miasto, nr. 437;

st. post. Jana Hawryszki, z P. K. P. P. Kraków, nr. 1004b;

st. post. Michała Puzio, z K. P. P. Kraków miasto, nr. 774;

post. Ludwika Łukasika, z K. P. P. Kraków miasto, nr. 296;

st. post. sł. śledcz. Heleny Kostrzewy, nr. 19 (znaczek śledczy):

post. Szymanką Jana, z komisarjatu Kochłowice, powiat Katowice, nr. 752;

st. post. Hanuska Pawła, z I komisarjatu w Katowicach, nr. 216;

przod. Czasnykowski Antoni, z O. K. P. P. w Łucku, nr. 1642;

przod. Oleksiaka Antoniego, z P. K. P. P. w Ostrogu, nr. 1595.

RUCH SŁUŻBOWY.

Władze polityczne i instancji.

Mianowani:

Frankowski Jan, urz. Kom. Rządu m. st. Warszawy — urzędnikiem VI st. sł.

Totwen Stanisław, prowizoryczny urz. VI st. sł. Kom. Rządu m. st. Warszawy — urzędnikiem VI st. sł.

Potocki Antoni, st. referent Urz. Wojewódzkiego w Lublinie — starostą na pow. Zamojski.

Giedroyć Tadeusz — starostą na pow. Augustowski.

Krauze Adolf, p. o. starosty — starostą na pow. Lubelski.

Jellinek Józef, p. o. starosty — starostą na pow. Nowogródzki.

Noel Eugenjusz, p. o. starosty — starostą na pow. Prużański.

Awansowani:

Dziekoński Antoni, starosta pow. Grybowskiego (VII st. sł.) — posunięty do VI st. sł.

Strzelbicki Aleksander, starosta pow. Gorlickiego (VII st. sł.) — posunięty do VI st. sł.

Przeniesieni:

Rdułtowski Konstanty, p. o. starosty — ze starostwa w Baranowiczach do starostwa w Stołpcach.

Obrocki Kazimierz, p. o. starosty — ze starostwa w Kamieniu-Koszyrskim, do Delegatury Rządu w Wilnie, w charakterze prowizorycznego urzędnika VI st. sł.

Wielhorski Cezary, p. o. starosty — ze starostwa w Kowlu do starostwa w Lubomli.

Emeryk Jan, kierownik sterostwa — ze starostwa w Lubomli do starostwa w Kowlu.

Baranicki Walery, starosta pow. Lubelskiego — do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, w charakterze urz. VI st. sł.

Dr. Dunin-Borkowski Władysław, p. o. starosty w Ostrołęce — do Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, w charakterze prowizorycznego urzędnika VI st. sł.

Urbański Jan, starosta ze starostwa w Augustowie do starostwa w Szczuczynie.

Nazimek Bronisław, starosta ze starostwa Szczuczyńskiego do starostwa w Łomży.

Raczka Antoni, p. o. komisarza rządu na m. Lublin — do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, w charakterze p. o. urzędnika Vb. kategorji płacy.

Zwolnieni:

Czapski Emeryk, p. o. starosty w Stołpcach — na własną prośbę.

Podoski Tadeusz, p. o. starosty w Łucku—na podstawie art. 62 ust. o państwowej służbie cywilnej.

Mazurkiewicz Stefan, p. o. starosty w Białowieży— z powodu przejścia do służby w Ministerstwie Robót Publicznych.

Policja.

Delegowani:

Krzymuski Ignacy, Inspektor P.P., Naczelnik Wydziału I Komendy Głównej Policji — do Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy Min. Spraw Wewn., aż do odwołania w charakterze łącznika między Kom. Główną Policji a tym Departamentem z jednoczesnem zwolnieniem ze stanowiska Naczelnika Wydziału z pozostawieniem nadal na etacie Komendy Głównej Policji od 1-IV-23 r. *(Rozkaz Gł. Kmdy P.P. Nr. 208 z dn. 7-IV-923 r.)*

Przeniesieni:

Koral Ignacy Inspektor P. P., Naczelnik Wydziału III Kom. Głównej Policji — na takież stanowisko do Wydziału I w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do III st. sł. od odn. 1-IV-23 r.

Walczak Henryk Podinspektor P. P. z Inspekcji przy Kom. Gł. Policji — na stanowisko Naczelnika Wydziału III tejże Komendy w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do IV st. sł. od dn. 1-IV-23 r. *(Rozkaz Gł. Kmdy P.P. Nr. 208 z dn. 7-IV-923 r.).*

Ministerstwa Sprawiedliwości.

Mianowani:

Rudnicki Kazimierz, Prokurator Sądu Okr. w Warszawie, podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, w III st. sł.

Neyman Antoni, Naczelnik Wydziału Ministerstwa Sprawiedliwości w V st. sł. — Naczelnikiem wydziału w IV st. sł.

DZIEŃ TRZECIEGO MAJA 1923.

— Siły moralne, poruszające dzisiaj narodami, ważą o ich losach więcej, aniżeli sama tylko ich wola.

Foch, mowa w d. 3 maja w pałacu Prezydjum Rady Ministrów.

SĄ znaki sił moralnych, poruszających narodami, które się rozumie tylko w podniosłym stanie, a są to hieroglify zdarzeń. Zdarzenia nieraz luźnie związane z tokiem wypadków przy bliższem przyjrzeniu się odkrywają swoje tajemnice i odczytujemy w nich wskaźniki, objawione nam przez duchowe siły w narodzie. Takiem zjawiskowem zdarzeniem było po 63 roku odkrycie przypadkowe grobu króla Kazimierza Wielkiego, poprzedzające okres pozytywnej pracy w Polsce. gojenia ran zadanych powstaniem. Potem sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza, poprzedzające okres odrodzenia duchowego Polski i konsolidacji myśli narodowej i niepodległościowej, oraz zmagania się i obrachunki w duchu o tężyznę i moc wewnętrzną.

Wreszcie już w wolnej Polsce historyczna chwila odsłonięcia pomnika Księcia Józefa, którą w dn. 3 maja w południe przy cudownie jasnem słońcu wiosennem przeżyliśmy, była przebogatą w hieroglificzne znaki sił duchowych. Wszyscy czuli, że Polska wchodzi w okres *„bohaterski"*. Rycerz spiżowy, wyobrażający wodza, któremu powierzono honor Polaków, przez kilkadziesiąt lat trzymany w niewoli,—po odparciu przez naród najazdu dzikich hord, na mocy układów wraca do Polski, by stanąwszy na wysokim, z prostych brył złożonym cokole, z mieczem rozkazująco wyciągniętym patrzeć na przegląd wojska polskiego z niczego w ciągu lat kilku powstałego. A sprawność, postawa i rycerskość tych oddziałów świadczyła, że on duch, który hufce nasze ożywiał w walkach Bolesławowych, Łokietkowych i pod Grunwaldem objął naród cały i z ócz płomiennych mu świeci i w sercach tętni i mięśnie pręży i wolę do czynu napina.

A u stóp spiżowego rycerza stał największy bohater naszych czasów syn Francji, marszałek Foch i oczy mu jaśniały z radości na widok dzielnych hufców narodu, co sojuszem z Francją związany objął znów służbę Bożą na rubieżach kultury chrześcijańskiej i gotów jest do odparcia wszelkiego nań zamachu.

I cieszył się bohater Francji, Foch, o woli stalowej, o cierpliwości z pokornego serca płynącej i o myśli poza tok wypadków wybiegającej, bo u stóp spiżowego rycerza stał obok niego z jednej strony przedstawiciel dostojeństwa ukochanej Rzeczypospolitej — Prezydent, który pierwszy znalazł żywe z ducha płynące *„słowo"* do narodu, co sprowadziło porozumienie między władzą a narodem, a z drugiej Marszałek Polski, co ucieleśnił ideę *„stworzenia"* wojska polskiego.

I chyliły się przed nimi sztandary niezliczonych formacji wojskowych, związków i stowarzyszeń, owych zawiązków nowych form życia politycznego i społecznego, tworzących nowy organizm narodowy, w którym wartości duchowe i moralne stanowią soki żywotne, łączące wszystkie warstwy.

A ponad wszystkiem powiewał Orzeł biały, symbol naszego Archanioła narodowego, zapatrzonego w świetlaną jasność Przedwiecznej Prawdy, prowadzącego nas do bohaterskich trudów i walk ze wszystkiemi potęgami ciemnoty, co atakują i dusze nasze i znak widomy naszego cielesnego życia — Państwo Polskie. *F. Siedlecki.*

* * *

Miasto tonie w blaskach słonecznych. Tysiące flag o barwach narodowych powiewa uroczyście. Balkony, przybrane w godła państwowe, kobierce, zieleń, kwiaty. W oknach: Ks. Józef Poniatowski, Prezydent Wojciechowski, marszałek Foch, marszałek Piłsudski.

Od wczesnego ranka tłumy na ulicach. Cały naród święci wielki dzień, i wita w murach stolicy genjalnego wodza.

Od pomnika Mickiewicza do Zamku w dwu szeregach wojsko. Lśnią się lufy karabinów, furkoczą ułańskie proporczyki.

O godz. 9.45 przybył na plac Zamkowy minister wojny gen. Sosnkowski. Wysłuchał raportu, przeszedł wzdłuż frontu.

Niebawem w otwartym powozie nadjechał marszałek Foch w towarzystwie prezesa Rady Ministrów. Orkiestry grają na przemian, „Dąbrowskiego" i „Marsyljankę".

Pod pomnikiem Mickiewicza nastąpiło spotkanie z marszałkiem Piłsudskim.

Przy dźwiękach muzyki i niemilknących okrzykach publiczności obaj marszałkowie przechodzą wzdłuż szeregów. Po przyjęciu raportu stanęli na prawem skrzydle wojsk, oczekując na przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej.

O godz. 10 w asyście szwadronu przybocznego nadjechał Prezydent Wojciechowski, który po odebraniu raportów wojskowych, w towarzystwie obu marszałków udał się do Katedry.

* * *

Od wejścia głównego do ołtarza szpalery wojska. Po godz. 10 zajmują swoje miejsca przedstawiciele rządu, posłowie państw obcych, senatorowie, posłowie sejmowi i generalicja.

Około godz. 10.30 przybył Prezydent Rzeczypospolitej, marszałkowie Foch i Piłsudski, premjer Sikorski, minister Sosnkowski, witani przez duchowieństwo u wejścia do Katedry. Zaczyna się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez kardynała Kakowskiego w asyście wyższego duchowieństwa. Po skończonej mszy św. kardynał Kakowski zaintonował hymn „Boże coś Polskę".

* * *

Po nabożeństwie w katedrze o godz. 11 min. 35 na plac Saski, szczelnie zapełniony przez przedstawicieli władz, posłów zagranicznych i attachés wojskowych, delegacje pułków ze sztandarami, duchowieństwa i organizacji społecznych, w otoczeniu szwadronu przybocznego przyjechał Prezydent Wojciechowski, marsz. Foch, prem. Sikorski i marsz. Piłsudski.

Z ich przybyciem rozpoczęła się uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego. Imieniem Komitetu budowy przemówił Adam Czartoryski, prosząc Prezydenta o odsłonięcie monumentu, który po długiej tułaczce wraca wreszcie do kraju.

Prezydent rozcina liny, łączące zasłony, pokrywające pomnik. Płótna chwieją się, wreszcie spadają na ziemię. W blaskach słońca ukazuje się książe



Józef na koniu. Armaty dają 101 przepisowych salw, orkiestry grają hymn narodowy. Wojsko prezentuje broń. Zebrani z obnażonemi głowami wpatrują się we wspaniałą postać wodza, który mieczem jakgdyby pozdrawiał rodaków i chciał ich za sobą prowadzić w przyszłość. Gdy umilkły już strzały armatnie i dźwięki muzyki wszedł na mównicę minister gen. Sosnkowski. Generał sławi cnoty wojskowe ks. Józefa, wreszcie obrócony twarzą do pomnika, salutując, kończy:

Książe Józefie Poniatowski! W imieniu wojska polskiego ślubujemy, iż chcemy być z Twego ducha. Twemu duchowi chcemy pozostać wierni i nie zboczymy nigdy z tej drogi.

Po mowie prezesa Rady miejskiej sen. Balińskiego, który imieniem stolicy przyjął pomnik pod opiekę miasta marsz. Foch dekorował krzyżami Legji Honorowej szereg oficerów z gen. Hallerem na czele, sen. Kiniorskiego i pos. Dąbskiego. Marszałek Piłsudski przypiął odznaki orderu „Virtuti Militari" kilku oficerom francuskim.

Rozpoczyna się defilada wojsk...

* * *

Pierwsza defiluje piechota. Sztandary pochylają się przed Prezydentem. Wojskowi salutują, cywilni obnażają głowy. Ogólny zachwyt budzi kompanja kadetów, którzy maszerują równo, spokojnie, dumnie dźwigając karabiny. Defiladę wojsk pieszych zamyka spieszony oddział artylerji najcięższej.

Milkną tony marsza. Rozlegają się dźwięki skoczniejsze, bardziej radosne. Jadą ułani. Na przedzie 8 pułk ułanów Ks. Józefa Poniatowskiego. Specjalnie przybyli z Krakowa, aby oddać hołd najsławniejszemu z ułanów polskich. Szable salutujących oficerów chwytają słoneczne błyski, prostują się lance. Jeden za drugim ciągną szwadrony. Barwy proporczyków pozwalają rozróżniać pułki. Dziarscy jeźdźcy na wspaniałych koniach. Wreszcie przyboczny szwadron Prezydenta kończy tę część defilady. Głuchy turkot... Ciągnie artylerja polowa, lekka i ciężka. Potem samochody pancerne. Nie milkną oklaski, okrzyki na cześć wojska. Ziściły się marzenia tylu lat... Polscy żołnierze! Publiczność z entuzjazmem żegna odchodzących.

Wojsko przeszło. Za niem długim szeregiem ciągną oddziały policji, straży ogniowej, weteranów, Strzelca, skautów, banderje włościańskie i t. d.

Oddział policji, jej postawa, ekwipunek i ogólny wygląd wywołały burzę oklasków i wiwatów. Na twarzach „żołnierzy pokoju" widniała radość, że za swą pełną poświęcenia służbę zyskują uznanie.

Około godz. drugiej zaczął się pochód zrzeszeń i stowarzyszeń. Długi łańcuch barwnych chorągwi i odznak.

Entuzjazm budził oddział weteranów powstania 1863 r. oraz związek byłych powstańców górnośląskich. Owacyjnie przyjęto również delegację sztygarów górnośląskich, Łowiczan i banderje konne.

Potem ciągnęły niezliczone zrzeszenia polityczne, zawodowe, kulturalne, cechy, kooperatywy, szkoły wszystkie ze sztandarami i transparentami. Osobną grupę stanowiła kolonja francuska, która ze sztandarem brała udział w uroczystości i pochodzie. Dopiero około wpół do piątej ostatnie szeregi przeszły pod pomnikiem, aby się rozejść po mieście.

Imponujące wrażenie, jakie wywarła uroczystość nie da się wyrazić w doraźnych słowach. Czuć było, iż potężny duch narodu przemówił, iż zatarły się wszystkie różnice i przeciwności. „Z polską szlachtą polski lud", według słów Krasińskiego, w dniu święta narodowego manifestował swą polskość.

* * *

FOCH, wielki, zwycięski wódz wojsk sprzymierzonych w dziejowych zapasach o przyszłość Europy, które w znacznej mierze dzięki jego genjuszowi militarnemu i mocy ducha dały wolność narodom Europy; przybył na ziemię polską. Przybył w historycznej godzinie, gdy naród cały w odświętne przybrany szaty cześć oddaje swemu bohaterowi, co jest symbolem Ojczyzny i Honoru.

FOCH, co przeżył dni Flandrji i Marny, który dał światu dzień 11 listopada 1918 r., jest wcieleniem mocy duchowej Zachodu, który siły orężnej używa dla obrony sprawiedliwości i wolności. Mąż ten zawitał do nas, by pozdrowić naród na drugim krańcu Europy tychże strzegący ideałów, co Francja na Zachodzie, by rzec: *bądźcie gotowi!* Głęboko w sercu każdego Polaka tkwi miłość do Francji, odwiecznej naszej sojuszniczki. Objawiła się ona podczas entuzjastycznego przyjęcia marszałka. Od dziecka do starca, wszyscy biegli na jego spotkanie, by dać wyraz swemu dlań uwielbieniu. Pobyt Foch'a w Polsce na zawsze pozostanie świetlaną kartą w naszych dziejach, w pamięci obecnego pokolenia. Przypieczętowuje on sojusz polsko-francuski, nowej siły dodając jego niezmożonej żywotności.

(W następnym numerze omówimy pobyt w Polsce marszałka. Red.).

POLITYKA

Nasze okno na morze.

Akcja germanizacyjna Niemiec, obliczona na zniszczenie i wytępienie narodu polskiego, szła dwoma szerokimi szlakami. Z jednej strony Niemcy sięgały na południo-wschód po bogactwa zagłębia Górno-Śląskiego, z drugiej na północo-wschód po równiny Pomorza, aby raz na zawsze odłączyć nas szerokim wałem germanizacyjnym od morza i pozbawić łączności gospodarczej i kulturalnej ze światem. A widocznie większą wagę Niemcy przykładali do opanowania tych równin pomorskich, jak innych terenów polskich, to z całą bezwzględnością i zaciekłością, z olbrzymim nakładem kapitału, osiedlali tu kolonistów niemieckich.

Nic dziwnego. Pomorze zniszczone, opanowane ostatecznie przez żywioł niemiecki, łączyło zachodnie kraje Rzeszy ze zniemczonemi prawie doszczętnie Prusami wschodniemi, a więc przedłużało północno-wschodnie ramię niemczyzny daleko na wschód, wzmacniając zarazem gwarancję przynależności politycznej Prus Wschodnich do Niemiec. Państwo niemieckie posiadłoby w tym wypadku duży obszar wybrzeża baltyckiego z doskonałemi portami dla floty handlowej i wojennej. Morze baltyckie wcześniej, czy później stałoby się wyłączną dorzeczą Niemiec z zaledwie cierpianemi serwitutami Rosji, Szwecji i Danji.

Klęska Niemiec zniszczyła te marzenia. Pomorze, miało się stać pomostem Rzeszy do Prus Wschodnich i dalej na wschód do bogactw Rosji, zamieniło się, przez zwrócenie go prawowitemu gospodarzowi—Polsce, w klin, rozszczepiający jedność ziem pruskich. Plany niemieckie opanowania Bałtyku i kontroli dróg gospodarczych z Rosji na Zachód nie przekroczyły sfery sennych marzeń. Potężna fala niemczyzny, posuwająca się z niszczycielską siłą na wschód, została zatrzymana.

Jeżeli wspominamy o tem to poto, aby na negatywnej i niszczycielskiej robocie Niemiec, na ich celowych i gigantycznych wysiłkach, podejmowanych przez kilka pokoleń niemieckich, wykazać znaczenie Pomorza dla Polski.

Na tym małym, a pięknym skrawku ziemi kaszubskiej rozkrzyżowały się potężne interesy mocarstw. Nie tylko Polska i Niemcy zainteresowane są w przyszłości politycznej Pomorza. Infiltracja Anglików do Gdańska oraz fakt, że o „niezależność" tego miasta zabiegali na konferencji paryskiej, obok Anglików, i przedstawiciele wielkich finansów międzynarodowych, marzący o opanowaniu węzłów dróg gospodarczych Europy, mówi sam za siebie.

Cztery lata zaledwie minęło od czasu, gdy Gdańsk został odłączony od Rzeszy niemieckiej, a życie jego spotęgowało się tysiąckrotnie, dzięki olbrzymim transportom towarów z Polski na Zachód i z Zachodu do Polski. Już dzisiaj urządzenia portowe w Gdańsku nie mogą podołać transportom, które z dnia na dzień rosną i rosnąć będą w miarę rozwoju gospodarczego Polski. Przez Gdańsk przepływają surowce potrzebne fabrykom polskim, towary przez nie wyprodukowane i płody ziemi polskiej.

I jasną staje się wielka prawda, którą naród polski musi zrozumieć, że ten, kto Gdańskiem będzie rządził, ten będzie kontrolował gospodarstwo polskie, ten będzie dyktował niejednokrotnie naszym producentom i fabrykantom warunki transportu, zważał lub rozszerzał rynki, kierował w tę lub ową stronę produkcję ich fabryk. Tę wielką prawdę rozumieją Niemcy, którzy rozpaczliwie bronią swych pozycji w Gdańsku, Anglicy, działający przez swego komisarza. Walka o posiadanie faktyczne Gdańska wre na całej linji i zwycięży w niej ten, kto wykaże większą konsekwencję, nieustępliwość, celowość i zrozumienie roli jego portu i położenia.

Dziś niejednokrotnie zdani jesteśmy na łaskę i niełaskę żywiołów rządzących w Gdańsku. A ponieważ te żywioły są niemieckie, o tendencjach wybitnie hakatystycznych i antipolskich, ściśle związane z Berlinem, za korzystanie z portu Gdańskiego musimy płacić bardzo drogo i z wielkim uszczerbkiem dla naszych interesów gospodarczych. Dość napomnieć, że zarząd celny w Gdańsku, opanowany przez urzędników niemieckich, ogałaca Polskę z żywności, ułatwia jej szmugiel do Niemiec, zalewając nas wzamian za to tandetą niemiecką i innemi fabrykatami, godzącemi w rozwój naszego przemysłu. Czy mamy wspomnieć o gospodarce Rady Portowej, roli policji portowej i innych krzyczących krzywdach? Państwo polskie jest w możności zastosowania, wobec antipolskiej polityki zarządu Gdańska, bardzo bolesnych środków egzekutywnych. I musi je zastosować, jeśli polityka Gdańska będzie skierowana przeciw Polsce, jeśli hakatystyczne czynniki w Gdańsku będą nadal niszczyć i rujnować nasz handel i przemysł.

Zbyt wiele pisano o znaczeniu Gdańska dla Polski, aby nad tem zagadnieniem dalej się rozwodzić. Nie o to też nam się rozchodzi. Jeśli sięgnęliśmy do tego tematu, to tylko dlatego, aby uprzytomnić czytelnikom rolę naszego Pomorza w tej walce. Im Pomorzę będzie bardziej polskie, im prędzej znikną na tej pięknej ziemi ślady kolonizacji niemieckiej, a wzrośnie w potęgę żywioł polski, tem więcej będziemy posiadać szans w walce o gospodarcze panowanie w Gdańsku. Sytuacja zmieni się na naszą korzyść gruntownie, gdy na polskim wybrzeżu morskim zbudowane zostaną nowe porty w Gdyni czy w Pucku lub też w głębi Pomorza, w Tczewie, zależne jedynie od woli rządu polskiego i naszych interesów gospodarczych.

Tą wielką prawdę wypowiedział i wyłożył jasno, zrozumiale, dobitnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej w swoich mowach podczas odbytej przed paru dniami wizytacji Pomorza. Prawda ta zapadła głęboko w serca całego narodu polskiego. Wszyscy bowiem rozumiemy, że okno polskie na morze i na całą kulę ziemską musi mieć potężne i mocne ramy, których żadna wraża moc nie zniszczy. Ramy te to nasze piękne Pomorze z pracowitym, wytrwałym i patrjotycznym ludem kaszubskim. Im bardziej lud ten wzmoże się w zasoby materjalne i kulturalne, im kraj jego bardziej będzie bogaty w urządzenia techniczne, niezbędne do eksploatowania dróg morskich, tym mocniejsze będą ramy okna polskiego na morze.

Prawda ta nakłada na polityków naszych i na całe społeczeństwo konkretne obowiązki.

St. Majewski.

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

SEJM.

Okres świąt i uroczystości, związanych z przyjazdem marsz. Focha i odsłonięciem pomnika księcia Józefa Poniatowskiego spowodował przerwę w obradach do dn. 14 b. m.

W *klubach:* Piasta, Związku L. N., Chrz. Dem. i Chrz. Narodowym po tygodniowych debatach zapadły rezolucje, uznające konieczność istnienia parlamentarnej większości polskiej i udzielające prezydjom klubów aprobaty za rokowania prowadzone w tym kierunku.

W *komisjach* zwracały uwagę: omówienie spraw lotnictwa w kom. wojskowej, przerwa nad sprawą numerus clausus aż do wypowiedzenia się klubów; odroczenie uchwał: skarbowej i o podatku gruntowym.

Posiedzenie 36 z dn. 27 kwietnia.

Po uwiadomieniu o skonie ś. p. p. Woj. Wojciechowskiego (Z. L. N.) odesłano do komisji szereg przedłożeń. Przy pierwszem czytaniu ustawy o stanie wyjątkowym wystąpił przeciw niemu p. Królikowski (kom.).

Następnie rozpatrywano *zmiany Senatu* w ustawie o *Trybunale Stanu* (ref. p. Liebermann, P. P. S.) i po przyjęciu kilku zmian ważniejszych np. cenzus wieku i nauki, mniejsze odrzucono.

Ożywione debaty wywołała sprawa *wydania Sądowi* posłów. P. Okonia, bronionego przez siebie i p. Dziducha, wbrew propozycjom referenta p. Z. Seydy (Z. L. N.) nie wydano, a wydano natomiast p. Markà Łuckiewicza (K. Ukr.) po referacie p. Brodackiego (Piast), po przemówieniach pp. Putka (Wyz.), Podhorskiego (k. ukr.) i Łańcuckiego (kom.).

Na skutek sprawozdania kom. administracyjnej wybrano specjalną *komisję sejmową* celem *zbadania stanu administracji* i potrzeb ludności w województwach północno-wschodnich; komisję tę stanowią pp. Jaremicz (K. Włos.), Łapkiewicz (Piast), ks. Nawrocki (Ch. D.), Thugutt (Wyzw.), Dziembo (P. P. S.), ks. Wyrębowski (Ch N.) i Zwierzyński (Z. L. N.).

Przyjęto rezolucję (ref. p. Langier, Wyz.) o porozumienie się rządu co do *wydania* dzieł *Mickiewicza* przez firmę prywatną i co do opracowania funduszu wydawniczego na popularyzację pism najcelniejszych pisarzy. Po uchwaleniu tej rezolucji (ref. p. Owrucki, k. ukr.) o przedłożenie projektu ustawy o *szkolnictwie narodowościowem*, a w dyskusji Wicemin. Łopuszański zaznaczył że

Ministerstwo pracuje nad odpowiedniemi ustawami i przedłoży je w krótkim czasie.

W motywach wniosku powiedziano, że złożono setki podań przez ludność ukraińską Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia, o zakładanie szkół ukraińskich; p. Wicemin. musi stwierdzić, że w ciągu całego roku wpłynęły z tego terytorjum i to dopiero niedawno trzy podania obecnie rozpatrywane. Natomiast z okręgu Wołyńskiego ani jedno.

Nakoniec uchwalono nagłość wniosku p. Helmana (Wyz.) o pomoc pasowi przyfrontowemu ziem wschodnich.

SENAT.

Posiedzenie 19, dn. 1 maja.

Senat bez zmian w brzmieniu projektów uchwalonych przez Sejm przyjął ustawy o:

odstąpieniu gminie m. Tczewa w drodze sprzedaży gruntu kolejowego (ref. s. Nowodworski, Ch. D.);

podwyższeniu podatku od skrzynek depozytowych (ref. St. Karpiński, Z. L. N.);

zawieszeniu podatku od kapitałów i rent (ref. s. Szereszewski, K. Ż.);

udzieleniu gwarancji Skarbu Państwa do sumy 2 miljardów mk. na ulgowe pożyczki dla reemigrujących z Niemiec drobnych przemysłowców i kupców (ref. s. Nowodworski, Ch. D.);

zakupie przez Państwo ropy bruttowej (ref. s. Długosz, Piast i s. Ringel K. Ż.).

Obszerną debatę, w której zabierali głos referenci: ss. Brun (Z. L. N.) i Krzyżanowski (Piast). Wicemin. Skarbu Markowski, ss. Średniawski (Piast), Koerner (Ch. D.), Hempel (Z. L. N.) Szarski (Ch. N.), ks. Adamski (Ch. D.), Banaszek (N. P. R.), Truskier (K. Ż.), Buzek (Piast) i Siennicki—wywołało omówienie *podatku przemysłowego;* w projekcie ustawy uchwalonej przez Sejm poczyniono szereg zmian, dotyczących wolnych zawodów, opłat od obrotu, przemysłu domowego i t. d.

SPRAWY GOSPODARCZE

Nasze stosunki handlowe z Francją.

Podniosłe uroczystości majowe z ich punktem kulminacyjnym przyjazdem i przyjęciem Wielkiego Wodza, Marszałka Focha — kierują wzrok również ekonomistów ku Francji, w tem mniemaniu, że zbliżenie gospodarcze jest najtrwalszem podłożem przymierza politycznego.

Z ubolewaniem przyznać należy, że dla tego zbliżenia nie czyni się tego co uczynione być winno. Wprawdzie istnieją zrzeszenia społeczne, wydawnictwa, odbywają się wycieczki, wizyty i t. d., ale szerokie masy są w całej tej akcji bierne i pełne indyferentyzmu. Co gorsze, pewna, i to dość znaczna część naszego świata handlowego ciąży ku dawnym, przedwojennym odbiorcom i dostawcom. Towar francuski, z wyjątkiem przedmiotów zbytku, jest jeszcze u nas rzadkością. Nasz wywóz do Francji, jak dotychczas, jest bardzo mały.

Słowa powyższe nie są oskarżeniem. Jeżeli leży tu po czyjej stronie wina, to przedewszystkiem, po stronie naszej przeszłości politycznej i teraźniejszości geograficznej, oraz finansowej. W naszej polityce przedwojennej głównie nasz sentyment narodowy promieniował ku Francji, gdyż dwie dzielnice dzisiejszego państwa polskiego włączone były zaborczą przemocą do obozu wrogiego. Obecne zaś—nasze oddalenie od Francji, nietylko geograficzne, lecz i walutowe, ogromnie utrudnia wzajemną dyfuzję gospodarczą.

Na tę okoliczność należy zwrócić baczną uwagę. Usiłowania jednostek winny być poparte przez cały naród polski, a zwłaszcza przez koła handlowo-przemysłowe. Znawcy położenia gospodarczego, zarówno Francji, jak Polski, utrzymują zgodnie, że ścisłe współżycie gospodarcze jest dla obu stron nietylko korzystne, ale i najzupełniej możliwe do zrealizowania. Pierwsze kroki na tem polu są już zrobione. Powołamy się tu na mądry i celowy

krok pewnej wielkiej, francuskiej firmy księgarskiej, która, chcąc zapewnić sobie zbyt na rynku polskim, liczy franka po 500 marek polskich, pomimo, że kurs giełdowy, jak wiadomo, jest przeszło sześciokrotnie wyższy. O ile wiadomo, firma ta nie uskarża się na straty, ani na niepowodzenie swojej inicjatywy.

Niestety, inicjatywa ta, jak się zdaje, jest prawie całkowicie odosobniona. Kupcy i producenci francuscy na ogół mało się interesują naszym rynkiem, nie znają, lub nie uznają jego odrębnych, niekiedy, prawda, mniej pożądanych właściwości. Również kupiectwo polskie czyni zbyt mało wysiłków w kierunku większego zbliżenia się ku francuskim sferom gospodarczym i zdobycia ich zaufania. Poważną rolę ma też do wypełnienia w tym zakresie prasa przez ciągłe przypominanie o potrzebie większego, niż dotychczas, francusko-polskiego zbliżenia gospodarczego, jakoteż wskazywanie dróg, do tego zbliżenia najskuteczniej i najprościej prowadzących.

Nasz rząd czyni wszystko, aby te drogi jaknajwięcej wyrównać. W tym celu rozpoczęły się już przygotowania do rewizji francusko-polskiej umowy handlowej, która w obecnym swym stanie w niedostatecznej mierze uwzględnia wymagania obu stron sprzymierzonych.

Wzajemne uczucia, oraz polityczne interesy francuskie i polskie zlewają się w rytm zgodny i harmonijny, który jaknajprędzej powinien przeniknąć również do sfery interesów gospodarczych.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—:o:—

Stan bezpieczeństwa w Okręgu łódzkim w okresie I kwartału 1923 r.

Stan bezpieczeństwa w okręgu łódzkim ulega stale zmianom na lepsze.

W okresie I-go kwartału 1923 r. na ogół nie notowano przestępstw, któreby budzić mogły swą częstotliwością poważniejsze obawy tak w obecnej chwili, jak i na przyszłość.

W szeregach zawodowych przestępców zrobiono wielki wyłom, a dalsza z niemi walka przynosi tak wyraźne rezultaty, że już nawet miejscowe społeczeństwo, tak niedawno jeszcze więcej niż niechętnie odnoszące się do policji, obecnie, obdarza ją coraz rosnącem zaufaniem i uznaniem. Plaga obywateli—bandytyzm, w okręgu łódzkim maleje stanowczo i szybko. Już teraz zdarzają się sporadyczne wypadki rabunków, dokonywanych częstokroć bez broni palnej, przeważnie na drogach publicznych, przez „przypadkowych", nie zawodowych złoczyńców. Zorganizowanych szajek bandyckich na terenie okręgu niema.

W okresie sprawozdawczym zaszło 12 wypadków zabójstw i morderstw, przeważnie w celach zysku. Wykryto tych przestępstw 9. Z 54 wypadków koniokradztwa (przestępstwo trudne do wykrycia) wykryto 20. Brak przymusu paszportowego na zwierzęta domowe i karygodna lekkomyslność w ochronie swego dobytku ułatwiają złodziejom przestępstwa. Kradzieże w porównaniu z ubiegłym rokiem sprawozdawczym wzrosły o paręset wypadków. Zauważyć jednak należy, że są to wypadki drobne, gdzie motywem przestępstwa była bieda lub głód.

Ofiar w ludziach policja w tym okresie nie poniosła. Zanotowano 1 wypadek zranienia funkcjonarjusza policji. Użycie broni w granicach zakreślonych instrukcją nastąpiło w 12 wypadkach, zawsze w stosunku do groźnych przestępców, 1 osoba zabita, a 2 ranne.

Chwalebna akcja policji pow. Błońskiego.

Komenda policji pow. Błońskiego zapoczątkowała akcję zmierzającą do zabezpieczenia bytu rodzinom po poległych policjantach, którym szczupłe emerytury nie pozwalają stworzyć własnych warsztatów pracy.

Pierwszym krokiem w tej akcji było przedstawienie amatorskie urządzone w lokalu T-wa „Sokół" w Grodzisku, które spotkało się z ogólnem uznaniem i poparciem, czego dowodem jest dość znaczny dochód z przedstawienia, wynoszący 1,500.000 marek. Chwalebne przedsięwzięcie policji pow. Błońskiego powinno zachęcić i inne Komendy do zapoczątkowania akcji niesienia pomocy rodzinom poległych kolegów.

GŁOSY PRASY

W „Gazecie Warszawskiej" № 105 z dn. 19 kwietnia 1923 r. czytamy korespondencję z „Kresów Wschodnich" p. t. „Policja i wojsko". Artykułu tego nie możemy pominąć milczeniem. Jest on utrzymany w tonie spokojnej, a ogromnie surowej krytyki, wydaje się być głosem kogoś, kto chciałby z troską i poważnie temat traktować, a jednocześnie, niestety, zbyt mało zna istotny stan rzeczy, zbyt dorywczo wyciąga surowe wnioski z poszczególnych, niechby nawet, prawdziwych, ale całkowicie oderwanych przesłanek i faktów.

Długim szeregiem, grupuje autor zarzuty względem policji. Zaraz na wstępie trzeba przypomnieć miejsce jego obserwacji — Kresy, połać kraju, stosunki w której we wszystkich dziedzinach życia jeszcze nie dosięgają tego poziomu, co w innych dzielnicach. Ale autor uogólnia. Oto zaraz w pierwszych zdaniach powiada: „należy zmienić zasady organizacji policji". Zatem o całą policję chodzi, zarzuty całej organizacji dotyczą.

Zło zdaniem autora leży w tem, że zasady organizacyjne naszej policji wzorowane są na zasadach angielskich. Naszem zdaniem błąd rozumowań autora leży w tem właśnie, że uważa on za wzór „angielski", to co jest wzorem ogólno-europejskim, jeśli nie wszechświatowym. To wszystko, co autor pisze o prawie aresztowania i robienia rewizji w mieszkaniu obywatela nie jest bynajmniej „tak szeroką ramą kompetencji policjanta" polskiego. Czy jest do pomyślenia fakt, aby prosty posterunkowy nie miał prawa, a nawet obowiązku, aresztować obywatela, jeśli ma co do niego „uzasadnione podejrzenie" w sprawie takiego, czy innego dokonanego przestępstwa. Ustawy przewidują dokładnie wypadki, w których ma *obowiązek* interwenjować w ten, czy w inny sposób policja, a w przepisach tych specjalnie angielskie wzory nie dają się zauważyć.

Autor powiada: „niższe organa policji mają u nas zupełnie te same prawa, co i wyżsi funkcjonarjusze". Jest to powiedzianie ogólnikowo i dlatego nie wiadomo, czy autor wie o tych różnicach w uprawnieniach, jakie istnieją jednak. Przypuśćmy jednak, że wie. Odpowiadamy więc na dający się wyczuć zarzut: tak, tendencją bowiem jest, aby wszyscy funkcjonarjusze byli równi nie *wysoką rangą*, ale *wysokim poziomem* inteligencji, moralności i t. d.

Taka jest tendencja i w tym kierunku idzie praca w policji. Człowiek obserwujący policję, nawet na Kresach, nie zaprzeczy chyba, że praca ta codziennie przynosi pomyślne rezultaty, owa tendencja więc nie jest wcale absurdem w naszych, *nawet* w naszych stosunkach.

Autor przytacza przykłady: tu i tu, w takim i w takim wypadku, policjant powiedział brutalnie do obywatela to a to. Trudno byłoby na tak konkretny zarzut coś odpowiedzieć, gdyby nie to, że zaraz dalej dowiadujemy się, że „na szczęście" w tym samym miejscu znajdował się komisarz policji i spisano protokuł, słowem sprawa skierowana została gdzie należy. Mażnaby dopomódz autorowi w przykładach tego rodzaju. Nie tak dawno policjant *zabił* swoją kochankę. Jest to bezsprzecznie przestępstwo groźniejsze. Ale... czy polska ustawa niewzorowana na angielskich wzorach może zapobiedz podobnym wypadkom?

Zarzuty autora artykułu są bezpodstawne, przykłady nieprzekonywujące, gdyż czysto sporadyczne.

W dodatku autor kończy zarzutem, który wyrządza krzywdę.

Daje „obrazek" słabej energji policji. Na stacji Kowel napadło 3 bandytów na płatnika kolejowego, ochranianego przez 2 policjantów. Zrabowali pieniądze i uszli. Istotnie fakt dziwny. Jedno tylko: w związku z tem—ani słowa ogólnie o policji i jej energji. Trzeba wprzód zajrzeć do statystyki wykrywanych przestępstw (wytrzymuje porównanie z angielską) trzeba pamiętać, nie wolno zapominać o ciągłych ofiarach policji, porównać rezultaty walki z bandytyzmem, słowem trzeba bardziej ostrożnie oskarżać, aby nie wyrządzać krzywdy.

W końcu notatki autor ryzykuje takie twierdzenie: „Procent natur przestępczych przed wielką wojną był ten sam co obecnie (procent ten znacznie się powiększył—przyp. red.), a tymczasem przestępczość wzrasta. widocznem więc jest, że system obecny walki z nią jest wadliwy". Tak śmiałe a tak całkowicie odosobnione twierdzenie autor pozwala nam powtórzyć raz jeszcze, że niestety, mimo troski, jaką wyczuwa się w jego słowach o poprawę policji, z całym tematem jest on mało obeznany a zbyt stanowczo wnioskuje.

Stan. Pac.

NA PLACÓWCE.

Czego nie wolno?

Ostatniemi czasy zastosowano u nas mocniejsze represje w stosunku do komunistów. W tych kołach, choć słabnąca, lecz żyje jeszcze obłędna nadzieja, że — mimo wszystko — nadejdzie chwila ich zwycięstwa.

Represje uważają za chwilową „zemstę reakcji". Niedość na tem: rozlega się stamtąd zarzut, że w stosunku do nich postępuje się niezgodnie... z konstytucją, że „gwałci się" wolność myśli. Jest to zaiste paradoksalna pretensja. Konstytucja, opoka ładu i praworządności, ma dawać sankcję dążeniom do przewrotu, do ruiny państwa!

I ten zarzut o „reakcji" i owa pretensja o „gwałceniu" wolności, domagają się odparcia, jako że kołaczą się w wielu niedojrzałych głowach.

Komunizmowi przedstawia się nadewszystko *rozum, oparty na doświadczeniu*. Nie inna doktryna, nie inna myśl partyjna i nie żadna ideologja klasowa, ale przedewszystkiem rozum, przedewszystkiem doświadczenie. I to nietylko z lat ostatnich. Całe dzieje ludzkie dyskwalifikują tę ideę, wielokrotnie eksperymentowaną i zawsze ze skutkiem najbardziej fatalnym, a po raz ostatni — w Rosji — już przerażającym. Gdybyśmy mogli przypuścić, że przewrót bolszewicki w Rosji dokonany został jedynie przez idealistów, ograniczylibyśmy się do stwierdzenia, że popełnili najstraszniejszy w dziejach świata *błąd*. Że jednak w tem piekielnem dziele brał również tak wybitny udział—oszust i zbrodniarz, przeto mówimy — zgodnie z prawdą, że to nietylko błąd fanatyzmu, ale i *zbrodnia*, jakiej nie zna dotychczas historja.

Przeto komunizmowi współczesnemu, który stamtąd, z Rosji daje światu swe kuszące znaki, przeciwstawia się również *etyka*, moralność, dobre uczucie człowieka, tam ostatecznie shańbionego.

Powtarzam: komunizm idealistów to rzecz przeciwna rozumowi, przeciwna wszystkiemu, co wiemy o życiu zbiorowem, o stosunkach międzyludzkich, — zaś komunizm dzisiejszy, zatruty nadomiar niszczycielskim sadyzmem i wszystkiemi cechami zimnej zbrodni, musi być potępiony ze stanowiska etycznego.

Przeciw błędowi i przeciw ohydzie burzy się nasza myśl i nasze serca, nie zaś tylko nasz taki albo inny program społeczno-polityczny. I nie żadna „reakcja".

Nie chcemy dopuścić do nieszczęścia, wiedząc dobrze, że to byłoby tylko nieszczęście *dla wszystkich* tej ziemi mieszkańców. Na agitację komunistyczną patrzymy, jak na propagandę ruin, propagandę obłędu i zbrodniczości.

W interesującej rozprawie p. t. „Zanik energji społecznej w świetle fizyki" pisze p. Ryszard Świętochowski o komunistach w Rosji:

„To, do czego dążyli i czego pragnęli, okazało się *niemożliwością*. Głosili antymilitaryzm—tworzą wciąż nowe armje. Żądali usunięcia dyscypliny z wojska — zaprowadzili najsurowszą ze znanych w świecie. Za wszelką cenę pragnęli pokoju — wypowiedzieli wojnę wszystkim. Protestowali przeciw karze śmierci i mordowali tysiącami. Wymagali swobody przekonań, a przewyższyli inkwizycję pod względem braku tolerancji. Uznając wolność prasy, zniszczyli tą wolność bezlitośnie. Przyznali robotnikom prawo bezrobocia i zmów, a zaprowadzili przymusowe roboty pod grozą kul i bagnetów. Potępiali żandarmów, a stworzyli czrezwyczajki. Gloryfikowali równouprawnienie i usunięcie przywilejów, a dali przywileje swej armji i podzielili ludność na kategorje. Obiecywali raj swobody, szczęścia i rozwoju, a dali piekło niewoli, rozpaczy i ruiny".

I tak się stać musiało. Tak spełniły się przepowiednie Dostojewskiego, — że „zburzą świątynie i krwią zaleją ziemię", a osiągną tylko „tryumf Antychrysta" („Wielki Inkwizytor").

Może—jak mówią—dzieje się zło, które cel uświeca? Jaki cel? Komunizmu w Rosji niema, przez ani jedną chwilę nie było i być nie mogło.

Lecz mimo wszystko działa jeszcze tu i ówdzie epidemja komunistycznej *hypnozy*.

Czy do epidemji jakiejkolwiek choroby zastosujemy hasło wolności? Czy chory na tyfus ma prawo zarażać innych. Nie ma prawa. Nie ma tej „wolności". My mu ją odbieramy, odsyłamy go do szpitala — w imię dobra powszechnego.

W przekonaniu najgłębszem, opartem na wszystkich dziejowych i współczesnych doświadczeniach, powiadamy pod adresem komunistycznej roboty: *nie wolno!*

Jedno z dwojga: albo musielibyśmy się poddać anarchistycznym pojęciom wolności i wówczas rzeklibyśmy: rozwijajcie waszą działalność, jak wam się podoba, — albo tej wolności zakreślamy granice, przez rozum, etykę i interes zbiorowy podyktowane i wówczas stosujemy represje. Innego wyjścia niema.

Samo pojęcie wolności straciłoby swój wielki sens, swoją rację bytu, gdyby nie było w tych właśnie granicach zawarte.

Państwo, jeśli chce istnieć i rozwijać się, podnosząc szczęśliwość społeczną, musi owe granice mocno i wyraźnie ustalać.

J. Wasowski.

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

W Sorbonie, dn. 3 maja odbyła się uroczystość będąca manifestacją solidarności polsko-francuskiej.

Marszałek Foch w drodze do Polski zatrzymał się dn. 1 maja w Wiedniu, gdzie bawił cały dzień.

Generał le Rond przybył z Polski do Rumunji, witany owacyjnie w Czerniowcach i Jassach.

De Valera wydał proklamację, w której wyraził gotowość zaprzestania wrogiej akcji przeciw państwu, pod warunkiem poddania kwestji ustroju politycznego Irlandji pod referendum.

Angielska para królewska przybywa do Rzymu dn. 7 b. m. król Jerzy zwiedzi pola bitew pod Asiago.

We Włoszech, partja socjalistyczna Turattiego wydała manifest, protestujący przeciwko zniesieniu święta 1-go maja.

Kongres żywej cerkwi sowieckiej powziął decyzję uznającą patrjarchę Tichona winnym działalności kontrrewolucyjnej.

Konsulat amerykański we Władywostoku, jedyna placówka Stanów Zjednoczonych w Rosji, został zwinięty.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Prezydent Rzeczypospolitej powrócił do Warszawy z podróży na Pomorze dn. 1 maja.

Marszałek Foch przybył do Warszawy dn. 2 maja.

Biskupi polscy wydali odezwę do świata cywilizowanego w sprawie gwałtów bolszewickich.

Prezes Rady Ministrów gen. Sikorski wysłał depeszę do gen. Weyganda będącą odpowiedzią na list jego, wyrażający żal z powodu niemożności przybycia do Warszawy na uroczystości majowe.

III Targ Poznański został otwarty w niedzielę dn. 29 kwietnia. Otwarcia dokonał prezydent miasta, Ratajski, w obecności władz miejscowych, oraz przedstawicieli Rządu.

Na Śląsku policja wpadła na trop niemieckiej organizacji bojowej. Wykryto broń i amunicję. Są aresztowani.

Z Rady Ministrów.

Rada ministrów na posiedzeniu 26 b. m. uchwaliła m. inn.:

Wniosek ministra spraw wewnętrznych o zatwierdzeniu fundacji dla upamiętnienia rocznicy oswobodzenia miasta Grudziądza; projekt ustawy o zniesienie ograniczeń kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce.

Na posiedzeniu tem sfinalizowano nadto szereg doniosłych projektów, które od trzech miesięcy były opracowywane m. inn.:

Statut organizacyjny ministerstwa spraw wewnętrznych. Projekt ustawy w przedmiocie przydzielenia do kompetencji ministra spraw wewnętrznych wykonania wszelkich praw i opieki państwa w sprawach wyznaniowych.

Projekt ustaw: 1) o parcelacji i osadnictwie oraz 2) o sfinansowaniu parcelacji i osadnictwa, przedłożony przez ministra skarbu projekt ustawy skarbowej (budżet) na rok 1923. Różni się on od wszystkich dotychczasowych preliminarzy głównie tem, że wyodrębnia budżet przedsiębiorstw państwowych, które uzyskują własną osobowość prawną i zdolność kredytową. Realność budżetu jest zapewniona przez zastosowanie do zestawień budżetowych stałego miernika, t. j. złotego polskiego, opartego na wskaźniku cen hurtowych.

Rada ministrów uchwaliła wreszcie projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych. Nowa ustawa emerytalna opiera uposażenie emerytalne na ostatnio pobieranych poborach czynnych w stosunku do ilości lat służby, oraz przewiduje automatyczne podwyższanie poborów emerytalnych w razie podwyższania poborów czynnych. Nadto reguluje sprawę uposażenia emerytów b. państw zaborczych i uwzględnia przy obliczaniu lat, zaliczanych do emerytury, normalny czas studjów wyższych.

Nowi kawalerowie orderu „Odrodzenia Polski".

W dniu święta narodowego, 3 maja, Prezydent Rzplitej, na wniosek Rady Ministrów, nadał szereg odznaczeń orderu „Odrodzenia Polski" wszystkich klas. Z przedstawicieli administracji państwowej order ten otrzymało 66, z policji 14 osób.

W następnym numerze podamy imienny spis odznaczonych.

Podróż Prezydenta Rzeczypospolitej na Pomorze.

Prezydent Rzeczypospolitej przybył do Kartuz dn. 27 kwietnia, witany chlebem i solą przez burmistrza.

Podczas pobytu w Kartuzach p. Prezydent wygłosił mowę, w której powiedział m. in.:

„Podczas mojej podróży niejednokrotnie podkreślałem znaczenie Pomorza dla całej Polski. Pan starosta powitał mnie z różdżką oliwną, i słusznie. Nie na surmy wojenne dziś czas. Są jednak jeszcze ludzie nierozważni, którzy, mimo doświadczenia ostatniej wojny, sądzą, iż przy pomocy zbrojnego odwetu odzyskać coś mogą. Tym wszystkim muszę stanowczo powiedzieć, iż Polska nikomu nie pozwoli odebrać sobie ani jednej piędzi ziemi. Marzenia o zmianie obecnych granic państwa polskiego w przyszłości, w drodze zbrojnego najazdu, należą do dziecinnych urojeń.

Nietylko Polska, lecz i cały świat pragnie pokoju. Walka może dziś odbywać się tylko na polu gospodarczem. Jeżeli wzywam dziś do walki, to tylko do walki dla zdobycia całkowitej niezależności gospodarczej Polski. Lud kaszubski, pracowity i wierzący, zerwał już węzły polityczne, uzależniające go od Niemców. Pozostały jednak węzły zależności gospodarczej od Gdańska. Spodziewaćby się należało, iż Gdańsk lojalnie zwróci się do Polski, aby wspólność interesów gospodarczych nie była zakłócona niechęcią i coraz to nowemi trudnościami, które stara się stawiać interesom Polski.

Obecnie ustala się opinja w Polsce, iż rządzące koła gdańskie nie pragną współpracy, ale tylko wyzysku gospodarczego Polski na korzyść swego kupiectwa i przemysłu i jednocześnie starają się na każdym kroku podkopywać powagę państwa polskiego i przeszkadzać mu wszędzie tam, gdzie nadarza się ku temu sposobność. Polska stara się już przeszło 3 lata pozyskać Gdańsk życzliwością i ekonomicznemi ustępstwami. Okres ten należy uważać za ukończony. Wyzyskiwanie pracy polskiej i surowców polskich musi ustać. Należy odciąć Gdańskowi te wszystkie soki żywotne, które bierze z Polski, i to na tak długo, dopóki nie weźmie góry inny trwały kierunek, który nie chce walki ani robienia trudności, ale szukać będzie lojalnej współpracy i uzna Polskę za wielkie mocarstwo i potęgę, mającą w Gdańsku nietylko prawa pisane, ale i prawa przyrodzone.

Gdańsk ma tylko dwie drogi: albo walkę gospodarczą z Polską, walkę, w której stawimy opór z całą bezwzględnością, albo lojalne postępowanie wolnego miasta wobec wielkiego państwa, Polski.

Celem mojego tu pobytu jest nietylko bliższe poznanie najbardziej lojalnej i patrjotycznej ludności w państwie, ale przedewszystkiem zachęcenie jej do wytrwałej i intensywnej pracy dla uniezależnienia tej ziemi na polu gospodarczem. Dopóki Gdańsk jest taki, jak obecnie, nie możemy wzbogacać go przez kupowanie i sprzedawanie za jego pośrednictwem, przez traktowanie go jako ośrodka przemysłowego tej ziemi. Niezależność polityczną musimy spotęgować niezależnością gospodarczą i pozostawić Polskę przyszłym pokoleniom bez serwitutu przeszłości. Ten serwitut, jaki płacimy Gdańskowi, musi być usunięty. Musimy uniezależnić się gospodarczo od sąsiadów, czy to z prawej, czy to z lewej strony, a wówczas sąsiedzi inaczej na nas patrzeć będą, uznając, iż jesteśmy potęgą, z którą zawsze liczyć się trzeba i uchylić czoła przed pracą polskiego narodu i jego kulturą".

Dn. 28 przybył do Kartuz premjer Sikorski, ministrowie Grabski, Ossowski i Marynowski, oraz ks. prymas Dalbor.

Do Gdyni przybył Prezydent dn. 29 kwietnia. Prezydent wziął udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek nowego dworca kolejowego w Gdyni. Przy wjeździe do miasta, powóz Prezydenta minął szereg bram tryumfalnych, przy których oczekiwały różne delegacje. Imieniem gminy polskiej w wolnem mieście Gdańsku, przemówił do p. Prezydenta prezes gminy p. Leszczyński. W szczerych gorących obrazach wyraził mówca uczucia jakie żywi mniejszość polska w Gdańsku do Rzeczypospolitej i jej Prezydenta.

Na molo oczekiwały Prezydenta Kompanje honorowe marynarki polskiej i państw zaprzyjaźnionych. Po mszy polowej odbyło się poświęcenie przez prymasa Dalbora łodzi rybackich, wyjeżdżających na połów wiosenny. Z pokładu „Komendanta Piłsudskiego" dokonał Prezydent Rzeczypospolitej przeglądu floty wojennej polskiej, oraz torpedowców francuskich, angielskich i estońskich. Na powitanie p. Prezydenta, przybył do Gdyni szef sztabu generalnego armji estońskiej gen. Lill, kilku wyższych oficerów estońskich, morscy attache angielski, francuski i estoński.

Podczas uroczystego obiadu w Gdyni, Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił następujące przemówienie:

„Polacy! Zawieramy dzisiaj serdeczny, nierozerwalny związek tej ziemi i morza z całą Polską. Uroczystość dzisiejsza ma służyć nietylko ku podniesieniu ducha kaszubskiego, który od wieków wiernie stoi na straży tego morza dla Polski, ale trzeba, aby cały naród polski zrozumiał znaczenie tego, że ma wolny dostęp do morza, zagwarantowany pełnem posiadaniem jego wybrzeży. Tutaj powinny zwrócić swój wzrok i prężność gospodarczą, mazury i małopolanie zbyt w przeszłości zapatrzeni ku wschodnim rubieżom i czarnoziemiom podolskim.

Bo tutaj jest gwarancja wolnego oddechu dla piersi całego narodu. Tutaj Polska niema granic. Ztąd owoce naszej pracy możemy wywozić bezpośrednio do wszystkich krajów, a wzamian za to przywozić wszystkie potrzebne nam produkty i surowce bez opłacania haraczu obcym pośrednikom.

Z tego wybrzeża musimy sobie zrobić przestronne wrota dla wolnego komunikowania się z całym światem i dać tym wrotom opiekę zbrojną z ramienia już nietylko wiernego ludu kaszubskiego, ale całego wielkiego narodu. Tem dumniej podnoszę głos polski wobec tych przestworzy, że wznawiamy teraz tradycję Chrobrych, Piastów i mądrych Jagiellonów. Rozumieli oni lepiej aniżeli nierozważni potomni, że Polska musi oprzeć się o morze, że ziemia pomorska nie może być oddawana nikomu w zastaw. 400 lat temu Anna Jagiellonka mówiła: „Wolnością morską państwo ku górze się wznosi, tak i my mamy ku górze się wznosić".

Tak ma być i teraz. Polska, doświadczona w rozbiorach i w niewoli, wznosić się będzie chętnie ku górze pracą obecnego, pokolenia i potomnych. Polska ma na ten czas stać się wielkiem mocarstwem i bandera jej ma swobodnie pływać po morzach. Tem śmielej to głoszę, że nasze ambicje państwowe nie idą w kierunku zaborów, nie są wymierzone ku krzywdzie słabszych i nasza prężność gospodarcza ma tylko na celu osiągnięcie pełnej samodzielności gospodarczej narodu polskiego. Wolni z wolnymi,

równi z równymi. To hasło będzie zawsze towarzyszyć naszej banderze.

Jako pierwszy prezydent Rzeczypospolitej, który dostąpił szczęścia reprezentowania majestatu odrodzonej Polski na tem naszem morzu, wzywam obecnych tu przedstawicieli sejmu i senatu, rządu, wojska, duchowieństwa i instytucji społecznych, aby razem ze mną powtórzyli ślubowanie z głębi serca narodu: Żaden wróg nie zerwie związku Polski z tą ziemią i morzem. Tak nam dopomóż Bóg". (Słowa te wszyscy obecni powtórzyli, podnosząc na znak przysięgi rękę do góry).

Pośród najwięcej zasłużonych w sprawie odzyskania dla Polski pierwsze miejsce zajmuje piastowy lud kaszubski. Jeden z jego poetów wiernie powiedział: „Niema kaszubów bez Polści, a bez kaszub Polści". Trwał i wytrwał przy swojej wierze i mowie i sprawił to, że polska bandera powiewa nad morzem. Wznoszę toast na pomyślność dalszej jego pracy. Niech żyją wierni Polsce kaszubi".

Przed wieczorem, w towarzystwie ks. kardynała Dalbora, min. Grabskiego i komisarza Plucińskiego udał się p. Prezydent powozem do Oksywji i Pucka. Podczas obiadu w „Domu kuracyjnym" wygłosił p. Prezydent krótkie przemówienie, które zakończył słowami: *„Daj nam przeto Boże jaknajwięcej zgody"*. Następnie zwiedził p. Prezydent Szwaszew, Wielką Wieś i Żarnowiec. W Żarnowcu powitała Prezydenta między innemi, delegacja ludności polskiej z terytorjum położonego po stronie niemieckiej. Podróż p. Prezydenta zakończyła się odwiedzeniem Wejherowa. Tu w czasie bankietu, streścił Prezydent wrażenia odniesione podczas odwiedzin Pomorza, kończąc swoje przemówienie toastem: *„Kochajmy się, bośmy wszyscy dziećmi jednej Polski"*.

O godz. 8 wieczorem Prezydent Rzeczypospolitej opuścił Wejherowo żegnany owacyjnie przez przedstawicieli władz miejscowych, oraz tłumy publiczności.

1 maja w Warszawie. Dzień 1 maja w Warszawie minął naogół nader spokojnie. Prasa stołeczna jednogłośnie podkreśla nader sprawne i energiczne zachowanie się policji. Już od wczesnego rana gromadziły się tłumy przed lokalami różnych związków i stowarzyszeń robotniczych, eby, uformowawszy oddzielne pochody, ruszyć na główne miejsce zbiórki — Plac Teatralny. Komuniści acz niezbyt licznie wystąpili również, lecz skoro tylko dołączyli się do ogólnego pochodu, zgromadzone oddziały policji tłum ten rozproszyły, odbierając wszystkie transparenty i sztandary z antypaństwowymi napisami. Pochody komunistyczne zawiązywane w różnych punktach miasta natychmiast były likwidowane, przyczem przeprowadzono szereg aresztowań.

W kilku miejscach doszło do drobnych zamieszek. Byli ranni lub pobici. Z policji poszkodowanych jest 5 policjantów i 2 wywiadowców.

ADMINISTRACJA.

Interpelacje w sprawach komunistów. Ministerstwo Spr. Wewn. w ostatnich czasach obarczone jest opracowywaniem odpowiedzi na liczne interpelacje poselskie z powodu aresztowania i rewizyi u agitatorów bolszewickich. Interpelacje te podpisywane są przez posłów komunistycznych oraz posłów ukraińskich i białoruskich. Dochodzenia, jakie Ministerstwo Spr. Wewn. zmuszone jest przeprowadzać w związku z temi interpelacjami, absorbuje w wysokim stopniu władze administracyjne ze szkodą dla innych spraw. W świetle dochodzeń okazuje się zazwyczaj, że interpelacje, dodotyczące komunistów, oparte są zazwyczaj na nieścisłych, albo zgoła nierzeczywistych informacjach.

Zwalczanie lichwy. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wniosło do laski Marszałkowskiej w Sejmie projekt ustawy o zmianie art. 2 ustawy o zwalczaniu lichwy. W myśl tego projektu Rząd byłby upełnomocniony do kontroli nad kosztami produkcji artykułów pierwszej potrzeby.

Złoty polski w statutach stowarzyszeń. Uwzględniając tendencje stowarzyszeń ustalenia budżetu i uchronienia go od dewaluacji, Wydział Stowarzyszeń Ministerstwa Spr. Wewnętrznych chętnie rejestruje zmiany odpowiednie w statutach stowarzyszeń już zarejestrowanych oraz uwzględnia odpowiednie zastrzeżenie w statutach nowo tworzących się stowarzyszeń, dopuszczające wkładki i opłaty złotych polskich. Na podstawie porozumienia z Ministerjum Skarbu w statutach winno być umieszczone następujące zastrzeżenie: Do czasu ustalenia waluty polskiej należności w złotych polskich będą płatne w markach polskich pg. relacji urzędowej, jaka obowiązywać będzie w dacie uiszczenia przypadającej opłaty, a w razie braku takiej relacji pg. kursu franka szwajcarskiego na giełdzie warszawskiej, licząc 1 frank szwajcarski równy 1 złotemu polskiemu.

SAMORZĄD.

Projekt rządowy o skarbowości komunalnej. Przyjęty przez Radę Ministrów i mający wkrótce wejść pod obrady sejmowe projekt rządowy o tymczesowem uregulowaniu skarbowości komunalnej opiera się na zasadach następnych. Ministerstwo, jako władza nadzorcza, ma prawo wydawać w granicach ustaw wskazówki, do których samorządy winny się stosować; wskazówki te nie będą dotyczyły samorządu wojewódzkiego. Źródła dochodowe samorządów mają się wydatnie rozszerzyć. Wprowadza się obok podatków samodzielnych dodatki do podatków; mają one stanowić główne źródła. (Natomiast znosi się wszelkie samodzielne podatki komunalne gruntowe i od nieruchomości). Ustala się specjalne źródła dochodowe dla wszystkich rodzajów samorządu terytorjalnego, prócz samorządu wojewódzkiego; związki zaś samorządowe wojewódzkie otrzymają odpowiednio znaczną część ze źródeł dochodowych państwowych, oddanych samorządowi. Miasta niewydzielone traktuje się pod względem finansowym narówni ze związkami powiatowemi. Nietylko gminom, ale i gromadom przyznaje się własne źródła dochodowe na inwestycje. Samorządy wyższego rzędu zasilają wrazie potrzeby słabsze finansowo samorządy niższego rzędu. Ustawa ta jest tymczasowa. Sprawy bowiem skarbowe są naglące, a tymczasem sprawa nowej ogólnej ustawy o organizacji i kompetencji samorządu poszła nieco w odwłokę.

Sprawa wyborów gminnych w Małopolsce. Sejmowa komisja administracyjna obradowała nad sprawą nowych wyborów gminnych w Małopolsce. Ujawniły się dwie opinje zasadniczo różne. Jedna zalecała, aby nowe wybory zarządzić jeszcze niejako tymczasowo — na podstawie dotychczasowej austrjackiej ordynacji wyborczej, opartej na systemie klasowym. Większość jednak zyskał wniosek przeciwny — dr. Putka. Zaleca on wybór podkomisji, któraby do 3 tygodni opracowała projekt nowej ordynacji, opartej nie na kurjach, lecz na zasadach powszechności i równości prawa wyborczego do rad gminnych. Do podkomisji weszli: dr. Marek, dr. Kiernik, dr. Putek, dr. Kozłowski i Holeksę.

O zmianę przynależności pow. rawskiego. Sejmik rawski na posiedzeniu 10. IV r. b. oświadczył się przeciw projektowanemu przeniesieniu tego powiatu z obrębu woj. warszawskiego do łódzkiego; z Łodzią bowiem nic powiat nie wiąże, gdy z Warszawą łączą go rozliczne interesy tudzież dogodniejsza komunikacja. Tu należy zaznaczyć, że motywem głównym a bodaj i jedynym, który przemawia na korzyść projektowanej i rozważanej obecnie zmiany jest przynależność powiatu rawskiego pod względem wojskowym do D. O. K. łódzkiego.

Z Województwa Poleskiego. W Województwie Poleskiem jest obecnie w toku akcja wyborcza do Sejmików Powiatowych. Dotychczas ukonstytuował się Sejmik pow. Prużańskiego, którego inauguracyjne posiedzenie odbyło się dn. 21 kwietnia. Pierwsze posiedzenie Sejmiku Prużańskiego, poprzedzone uroczystem nabożeństwem w kościele, odbyło się pod przewodnictwem starosty prużańskiego p. Noela przy udziale delegatów Prezydjum Rady Ministrów i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Wojewody Poleskiego, grona urzędników Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu n/Bugiem, starostów sąsiednich powiatów i znacznej liczby gości, wśród których przedewszystkiem wymienić należy przedstawicieli duchowieństwa katolickiego i prawosławnego, oraz wojskowości.

Obecnie rozpisane zostały wybory do Sejmików pow. Pińskiego, Brzeskiego i Kobryńskiego; przewiduje się, że w ciągu najbliższych 2-ch miesięcy uruchomiony zostanie samorząd powiatowy i w pozostałych powiatach Województwe Poleskiego.

W związku z tem organizacja samorządu powiatowego na całym obszarze wschodnich województw kresowych i Ziemi Wileńskiej uruchomiona będzie ostatecznie już w najbliższej przyszłości.

POLICJA.

BANDYTYZM.

Dnia 24 kwietnia o godz. 8-ej na drodze między Siewierzem a Łazami pow. Będzińskiego napadło 3 uzbrojonych osobników na idących Abela Erlibwana l. 44 i Jakóba Rajmana. Po steroryzowaniu napadniętych osobnicy zrabowali im 3 miljony mk. Po dokonanym rozboju sprawcy zbiegli do lasu w stronę Łaz. Dalsze dochodzenie w toku.

— Dnia 25 marca r. b. o godz. 21-ej w m. Zanaroczu, pow. Święciańskiego, został zabity przez trzech bandytów proboszcz cerkwi prawosławnej Danjel Iwankiewicz, lat 35. Bandyci po zastrzeleniu przez okno Iwankiewicza weszli do mieszkania i zrabowali różnych rzeczy na większą sumę, oraz 260.000 mk. w tem 60,000 cerkiewnych.

Napad na posterunek. W nocy z dnia 20 na 21 b. m. o godz. 0 m. 30, 6-ciu uzbrojonych w karabiny i rewolwery bandytów dokonało napadu na posterunek graniczny P.P. w Ostaszynie, gm. Zaostrowieckiej, pow. Łuninieckiego. Podczas napadu został lekko ranny st. post. Niechwidowicz. Bandyci niczego nie zrabowawszy uciekli. Zarządzony natychmiastowy pościg przy pomocy sąsiednich posterunków P.P. wyników nie dał, natomiast ustalono, iż banda udała się do Rosji Sowieckiej i granicę przeszła między wsiami Filipowicze i Średnie-Mokrany. Dalsze dochodzenie w toku.

Samobójstwo posterunkowego. Dnia 22 kwietnia r. b. o godz. 20-ej popełnił samobójstwo na tle nieporozumień rodzinnych posterunkowy Komendy P.P. pow. Łuninieckiego, Ludwik Pikola.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 18 Gazety w dziale Dookoła Spraw Administracyjnych w notatce o reorganizacji Min. Spr. Wewn. wkradły się dwie omyłki, a mianowicie w Dep. Samorządowym będzie utworzony Wydział dla spraw województw *zachodnich*, a nie *wschodnich*, oraz w wykazie nowoutworzonych wydziałów należy rozumieć Wydział Ewidencji ludności i Stowarzyszeń jako jeden.

OFIARY.

W dniu imienin Komendanta P. P. pow. Baranowicze Jana Kotlarowicza funkcjonarjusze tejże Komendy składają 200,000 mk. na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po poległych policjantach.

OD ADMINISTRACJI.

Wskutek nowej podwyżki płac zecerskich, cen papieru gazetowego, farb i materjałów drukarskich, zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państwowej", która od dnia 1 maja r. b. wynosi miesięcznie:

Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów Administracji Państwowej i Samorządowej, oraz dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej . . . . mk. 7.000

Dla abonentów prywatnych „ 8.000

Numer pojedyńczy . . . . „ 2.200

MILJONÓWKA.

W sobotnim (28 kwietnia r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

4,977,984

LITERATURA i SZTUKA

STEFAN ŻEROMSKI. 6)

PAVONCELLO.

—:o:—

Po upływie kilku dni od pierwszej wizyty w willi Ifigenia, Ernesto Fosca dostał od pani Szczebieniew bilecik, zapraszający go znowu na śniadanie „ze skrzypcami, a nawet bez skrzypiec". Ernesto poszedł ze skrzypcami i po śniadaniu grał z panią Zinaidą. Między godziną tych poobiednich rozkoszy muzycznych, a początkiem seansu w kinematografie, gdzie Fosca musiał być obecny, zostawało parę godzin wolnego czasu. Ten to czas zużytkowano pracowicie, przeznaczając go na grę innego rodzaju, czyli poprostu na *brige'a*. Grał sam Szczebieniew, jego żona, milioner Emieljanow i Fosca. Nim nadeszła godzina piąta, gra musiała się kończyć, gdyż muzyk bał się, jak ognia utraty posady, a nawet sama pani Szczebieniew, jak oka w głowie plinowała czasu muzycznego urzędowania swego przyjaciela. Gra w karty szła o tak grube stawki, że Fosca, zasiadając do zielonego stołu, doświadczał zawrotu głowy. W porę piękna opiekunka szepnęła mu niemal do ucha, żeby się tych grubych kuszów nie lękał, bo jeśli,—czego Boże broń!—przegra, ona pożyczy mu pieniędzy na zapłacenie przegranej. Śmieszna, iście hołocka pycha, nie pozwalająca przyznać się do niedostatku, skłoniła Foscę do udawania, że się nie lęka przegranej. Na szczęście starorzymska Fortuna sprzyjała niepospolicie potomkowi Rzymian: wygrał kolosalną na jego stosunki sumę, blisko cztery tysiące lirów. Szczęście sprzyjało mu tak dalece, że można było poczytywać je za pozostające w zmowie z uroczą Zinaidą, a nawet z jej mężem. Ale jakże to Fosce mógł poczytywać za spiskowca w tej sprawie ponurego Emieljanowa? Wolał tedy poprzestać na wierze w swe szalone szczęście do gry w karty. Po rozliczeniu się rudy Emiljanow, „*Sieriożka*", zażartował nawet ze słowiańską rabusznością z wygranej Ernesta. Puścił się na cierpki dowcipek, iż „szczęście w kartach odbiera szczęście w miłości".

Dostojny Szczebieniew zmarszczeniem dyplomatycznego czoła odsunął daleko ten temat rozmowy, wykreślił go skrzywieniem ust z programu wesołej gawędy. Fosca szedł do swej „budy" w szczęśliwem usposobieniu ducha. Liczył i przeliczał kapitały, zawarte w zestarzałym pugilaresie, nieprzyzwyczajonym do takich ciężarów. A więc — ubranie wiosenne, bielizna, kapelusz, lekkie buty, laska, chustki do nosa,—ach, chustki do nosa! Na zakręcie ulicy Capo le case, przed sklepem rękawicznika, wykrzyknął niemal na głos wielkie odkrycie, wynalazek duchowy:—ależ rękawiczki!

Jeszcze kilkakroć, — bo prawie codzień w ciągu tygodnia, — powtarzały się koncerty popołudniowe w Ifigenii, a po koncertach karty. Fosca nie przegrał ani razu. Ani jednego razu! Wygrane były raz sutsze, drugi raz skromniejsze, ale były. Fortuna sprzyjała wciąż młodzieńcowi. Z bijącem trwożnie sercem zasiadał do stolika, a z bijącem radośnie wstawał. Był teraz ubrany równie elegancko, jak jego nowi znajomi. Nie tylko golił się, ale i czesał u fryzjera. Kazał sobie sporządzać *manicure* nad pazurami, zapuszczonemi od paru kwartałów. Perfumował się! Zapłacił wszystkie dawne długi. Wyłowił zastarzałe karteczki i notatki z pugilaresu Ubalda. Wykreślił wszystkie, najstarsze gzygzaki w jego ponurem *dossier*. Spłacił gotowym, szeleszczącym banknotem objawy przyjaźni starego garsona. Ubaldo dziwił się, medytował, kiwał głową. Kłaniał się! Przyzwyczajony do przerozmaitych widowisk na arenie kawiarni i świata, nie pytał młodzieńca o przyczynę i źródło tych jego przewag. Poddał im się bez zdziwienia i protestu. Przyjaciele, towarzysze okrągłego palisandra, stali bywalcy, ujrzawszy Foscę w nowych kortach i webach, uczesanego i woniejącego, popadli w tak wielkie zdumienie, iż,—rzecz nie do wiary!—zaniemówili. Przypatrywali mu się, dotykali go palcami, wąchali go. Wyglądał bowiem, jak ziszczony sen o młodzieńcu niezwalczonej urody. Znajdowali, że w istocie, jak Apollo, mógłby teraz skinieniem zwoływać muzy, gdyby jeszcze w Rzymie istniały,—zgwizdywać nimfy, drjady, boginki, jakie tylko gdzie jeszcze są i kryją się przed księżmi po dziurach. Gdy teraz ów Fosca szedł skromnie brzegiem chodnika, ten sam, a przecie inny, lśniący, wykwintny, pewien nie tylko siebie, ale pewien swego nowego stroju, nie nimfy coprawda i nie drjady, lecz wszystkie ziemianki, jakie tylko gdzie były w jasności dziennej, tudzież po dziurach, gotowe były w myślach swych, w sednie woli, biec na jego każde kiwnięciem palcem, a nawet,— zaprawdę!—świśnięcie,—co więcej gotowe były, gdyby kazał, czyścić mu lśniące półbuciki z ochotą wielką.

Jadał teraz już nie w garkuchni, lecz, jak padyszach turecki, czy perski, opychał się smakołykami. Chyłkiem wbiegał do drogich restauracji i wsuwał pośpiesznie jakowąś drogą potrawę. Poprostu, żeby wiedzieć, jak się takie dziwowiska jada. A nuż coś podobnego w willi podadzą...

Dla kolegów stał się wylany, oddany, hojny. Stawiał nie tylko temu lub owemu w pojedynkę, lecz stawiał bandzie. Gdy pytano, skądże to, z przeproszeniem, napłynęły takie kapitały, skromnie mawiał, iż ma koncerty w pewnych arystokratycznych cudzoziemskich kołach. Tyle zaś powiedziawszy, na resztę zapuszczał wyniosłe milczenie. Wobec tego pospólstwo artystyczne zajęło się swemi bieżącemi sprawami, tudzież plotkami.

Fosca był przezorny: nie opuszczał kina. Przewidywał, iż może się zgrać do nitki, a wówczas zostałoby to, co na grzbiecie, oraz filmy. Poczciwy kinematograf nie starczyłby ze swą miesięczną pensją na stawkę w kartach, a przecież był gruntem, podstawą, fundamentem życia. Muzyk ani myślał odpychać stopą, odzianą w jedwabną skarpetkę i lakierowany bucik, tego gruntu twardego.

Decyzja owa była ostatnia reszteczka dawnego czasu. Fosca się zmienił. Wszystek należał do czegoś nieznanego, co się dlań otwarło i ukazało w willi na wzgórzu. Porwało go to nowe życie. Wlepił się w jego dobro, zapadł z głową i obcasami. Było tam doskonale i rozkosznie. Doświadczał uczuć błogich, jak człowiek, który po długim czasie bierze ciepłą wannę. Rano tęsknił za śniadaniem w willi, po ocknieniu się w nocy liczył godziny do poranka, w kinematografie, ciągnąc smyczkiem po strunach, pragnął grać dla pani Szczebieniew. Pożądał jej szeptu, gdy coś sekretnego mówi, coś zwiastuje, coś radosnego, oszołamiającego, nowego... Ludzie w całym Rzymie wydawali mu się teraz mali, codzienni, pospolici, ordynarni, nudni, natrętni... Tam było wszystko niewiadome, zastanawiające, znaczne, ważne, dostojne i tak interesujące, iż tylko tamtemi osobami warto było zajmować się, myśleć o nich, zastanawiać się głęboko nad wszystkiem, co mówią, czynią i zamierzają.

Między Ernestem i panią Zinaidą Szczebieniew nie było ani cienia romansu, miłostki, czy tak zwanego flirtu. Fosca nigdy jeszcze od początku znajomości nie pocałował tej damy w rękę i nie obdarzył jej znaczącem spojrzeniem. Była to raczej jakaś zaprzepaszczona przyjaźń, wzajemne upodobanie w sobie, posunięte do granic koleżeństwa, współbraterstwa. Ernesto wypowiadał prosto i szczerze swe zdanie o każdej sukni pani Zinaidy, ganił niektóre jej stroje, słowa, sposób zachowania się, wybuchy i pomysły. Innemi zachwycał się aż do szału. Gdy pierwszy raz przyszedł w nowem ubraniu, wyświeżony i niejako w nowej skórze, dostała z radości lekkiego obłędu. Skakała, płakała, śmiała się, pudrowała, czerwieniła sobie wargi, patrzyła nań ze wszystkich stron, a nadewszystko, siadłszy naprzeciwko nowego eleganta, wlepiała weń zachwycone oczy, aż do,—co się polskim wyrazem doskonale określa i wyraża,—zupełnego zaślepienia. Ona to teraz wskazywała mu do wyboru w sklepach najpiękniejsze krawaty, które dla niego na wystawach galanteryjnych wiecznego miasta wyszperała oczyma. Uczyła go swobody ruchów, naturalnego zachowania się w salonie, póz i manier. Tłomaczyła mu znaczenie pewnych angielskich wyrazów, które trzeba było koniecznie umieć i rozumieć. Była dla Ernesta siostrą, przyjaciółką, nauczycielką, opiekunką i ochmistrzynią, a nieraz czemś bardziej bacznem, pilnem i oddanem, niż on sam był dla siebie. Była bowiem źrenicą, czuwającą sekretnie, która wszystko przewiduje. Tych dwoje ludzi miało takie upodobanie w przebywaniu razem, w rozmowie sam na sam, w ciągłem i nieprzerwanem zainteresowaniu się swemi sprawami, przeszłością swą i przyszłością, myślami i poglądami, iż mogło to wyglądać na jakiś zapalczywy romans. Tymczasem nie było tam nic zgoła, prócz roskoszy wzajemnego obcowania, zatapiania się w sobie dwu bytów, dwu dusz.

Pewnego dnia, gdy Ernesto odchodził do swej poobiedniej roboty skrzypcowej, a był bardzo silny marcowy wicher, pani Szczebieniew wybiegła za nim na taras i prosiła, żeby się czemś okrył. Nie chciał. Był przecie zdrowy, jak koń, czy muł pociągowy. Wtedy przemocą zarzuciła mu swój ciemny pled na ramiona, a koniec szala przerzuciła na lewe ramię. Przy tej czynności okręcania szyi, gdy się bronił i opierał, w istocie, jak muł, na jedno mgnienie źrenicy objęła jego głowę obiema rękami. Poczuł na policzku tchnienie jej oddechu. Poniósł ze sobą w gwarne ulice miasta to gorące tchnienie na policzku. Czuł je na twarzy nawet wtedy, gdy je już wiatr wiosenny zwiał i uniósł na sobie.

Kiedyindziej wchodzili razem na schody, prowadzące do Trinita dei monti. Nakupili rozkwitłych, przepysznych róż. Nieśli je razem, niby ofiarę dla bóstwa szczęścia, które gdzieś w górze przebywało. I bóstwo szczęścia dało im chwilę roskoszy. Czuli w sobie lekkość i zdolność do lotu, jak ptaki. Rozłożyć tylko skrzydła i uciec z ziemi, zabierając z niej jedynie wonne, ponsowe i cieliste róże.

Innego dnia, w czasie zwiedzania w całem dworem kościoła San Pietro, gdy „stary mąż" Szczebieniew, z racyi swych niedomagań, został na samym dole, a Emieljanow dotrzymywał towarzystwa do wnętrza kopuły, Fosca i pani Zina, we dwoje postanowili wtargnąć na zewnętrzną powierzchnię kopuły i wejść na krzyż. Ernesto szedł pierwszy i wstąpił po drabinie na najwyższy szczebel krzyża. Ale stanąwszy tam i spojrzawszy po za siebie, zadrżał w śmiertelnej panice. Towarzyszka eskapady szła za nim tuż-tuż, ale była blada, jak śnieg. Wiotkie jej ręce, niczem szpony, obejmowały zardzewiałe żelazne pręty drabiny, — usta były uchylone do krzyku, suknię wiatr targał, a cała postać trzęsła się, jak liść podczas burzy. Fosca począł krzyczeć, żeby natychmiast zstępowała, żeby nie spoglądała na dół, żeby się z całej siły trzymała żelaznych szczebli. Posłusznie jęła cofać się z zamkniętemi oczyma, szukając nogami oparcia. Gdy wreszcie stanęli w otworze wewnętrznych schodów, Zina była prawie omdlona. Wargi miała sine, oczy bielmem zaszłe. Długa chwila upłynęła, zanim przyszła do siebie. Wtedy szepnęła:

— Ernesto,—jak tam było dobrze... Sami jedni, sami jedni na tym krzyżu...

Pewnego wieczora „solista" dał w kinie zastępcę za siebie, a sam wybrał się do Ifigenji na proszony, wieczorny obiad. Było to już w jego epoce frakowej. Na obiedzie było dużo osób z różnych ambasad i z miasta, figur, o których się czyta w dziennikach, gdy wypadnie jakaś wielka feta, albo uroczystość dworska. I oto w takiem towarzystwie Fosca był dostrzeżony przez wszystkie damy. A gdy grał po obiedzie, miał u swych stóp roziskrzone spojrzenia. Będąc zaś tak wielkim potentatem, wstydził się swego triumfu, wskutek czego był aż zanadto potulny, cichy i zamknięty w sobie na wszystkie nowonabyte spinki. Chętnie się miał ku kątowi i rad ginął w tłumie mężczyzn. Żeby się jednak schował za sto fraków i tyleż gorsów dyplomatów Rzymu, to go stamtąd wydłubywały spojrzenia dam dojrzałych i ich niedojrzałych córek, zawsze arystokratyczne, ale nie zawsze skromne.

(C. d. n.)

CEZ. JELLENTA.

Z dziejów krytyki literackiej w Polsce.

—:o:—

III.

Jeżeli rozumieć będziemy krytykę nie tylko jako sztukę oceniania dzieł geniuszu ludzkiego, lecz i jako torującą drogi wyobraźni i natchnienia, jako przodownika i zwiastuna szkół i prądów — w danym wypadku — prądów literackich, to jednym z pierwszych takich krytyków—pionierów był Kazimierz Brodziński.

Jemu poezja polska zawdzięcza szybsze zdecydowanie się, czy ma trwać w tradycjach klasycyzmu, czy też stanąć pod głośno łopocącym sztandarem romantyzmu. Brodziński pierwszy zrozumiał różnicę między wystudzonemi wzorami poetyki francuskiej, która panowała u nas wszechwładnie za Stanisława Augusta, a żywem źródłem piękna poetyckiego, bijącem w podaniach ludu i w duszy gminu. On to wyczuł z ruchu literackiego na zachodzie i w Niemczech, że dokonywa się wielki przełom w pojęciach o pięknie. Sam poeta i rymopis, autor „Wiesława", wielkiej sielanki, pełnej piękna ludowego i łagodnej harmonji, nie odznaczał się bynajmniej temperamentem burzliwym, ani bojowym, ale mimo to z wielkiego swego oczytania i wykształcenia wziął zachętę do wyjarzmienia literatury ojczystej z pod przemożnego wpływu kanonów francuskich. Kompromisowość natury jego, i bardzo daleko posunięte umiarkowanie nie pozwoliły mu być skrajnym lub gwałtownym. Nie stworzony był ani na nowatora ducha ani na odnowiciela języka, i nie rewolucyjnie, lecz czysto ewolucyjnie wyrósł z swojego czasu, przysposabiając czas przyszły.

Dla Brodzińskiego romantyzm to synonim szczerości, prostoty, uczucia, to jednocześnie zasilanie się tematami bezimiennej, lecz odwiecznej poezji ludowej. Możnaby powiedzieć, że dla niego klasycyzm to była jakaś przeżyta forma arystokratyzmu, „do którego trzeba mieć więcej udoskonalony gust" i „który nabywamy wychowaniem". Stojąc wobec nowego, a niesłychanie skomplikowanego zjawiska, jakiem był ogarniający umysły poetyckie zachodu romantyzm, Brodziński nie był dość artystą i silną indywidualnością, ażeby odróżniać mocno, co jest w tym ruchu istotne, a co mniej ważne, ale z pomocą przyszła mu epoka, już dojrzała do przyjęcia nowego bożyszcza, więc praca Brodzińskiego padła na glebę znakomicie urodzajną. Jego słynna rozprawa „O klasyczności i romantyczności, tudzież uwagi nad duchem poezji polskiej (1818 r.)" uczyniła znacznie więcej, niż zamierzał zapewne sam autor, który pragnąc odnowienia, jednocześnie ciągle starał się o utrzymanie równowagi. Powiada między innemi: i tak, niestety, na ziemi rodzinnej, możemy się spodziewać okrzyku dwuch stronictw: *Francuszczyzna* albo *Niemczyzna!* W takim uporze pójdą jedni za gustem francuzów tak daleko, że zatrą piętno narodowości i gust dawnej klasyczności, na której zasadach ugruntowała się dawniejsza nasza literatura; drudzy chcąc pozbyć się koniecznego i miłego jarzma zdrowych sztuki przepisów, zowiąc przesądnie wszystko przesądem, nadto nie zgłębiając prawdziwie ducha romantyczności, rzucą się także w naśladownictwo, szkodliwsze rokujące skutki, niżeli wiara w gust francuski".

Takich obaw zapędzenia się w skrajność tę lub inną jest u Brodzińskiego pełno. Jest to prawie ciągle akademik, a zwłaszcza profesor, sypiący przestrogami. Nie tak wyglądają rozprawy Mickiewicza a zwłaszcza wszystkie bardziej nowoczesne programy szermierzy nowych kierunków, Brodziński czasami aż gniewa swem umiłowaniem złotego środka. Ale, mimo to, naturalna jego skłonność, miłość dla ludu i przeszłości polskiej, ukochanie wsi i gorące uwielbienie dla sławnych czynów i przeżyć Polski, sprawiły, że zapisał się on jako jeden z najbardziej narodowo uświadomionych twórców i teoretyków i że wszyscy romantycy mają mu wiele do zawdzięczenia. Unarodowienie poezji po długim okresie klasycznego bezglebia, zaczęło się w jego skromnej ale mądrej i wychowawczej robocie estetyczno-krytycznej. Porzucenie konwencjonalności mitów i dziejów greckich i rzymskich a także salonowości Ludwika XIV — to w znacznej części zasługi Brodzińskiego.

A nawet tym jego ustawicznym strachom przed krańcowością tak bardzo dziwić się nie można. U podstawy bowiem jego trosk leżała zawsze troska o samorodność. Nie chciał naśladownictwa. Snadź wiedział o nadmiernej, niemal chorobliwej wrażliwości swych rodaków na mody i nowinki zagraniczne. Dziwił się, że poeci nie czerpią pomysłów z historji własnej. Piękne myśli i słowa poświęcił Piastom i Jagiellonom i całej w ogóle przeszłości Polski. Brał tę przeszłość okiem poety i był zazdrosny w imieniu całego narodu, że zapalano się do tematów obcych, mając najwspanialsze skarbnicy własnych pamiątek. W imię tedy swojskości narodowej i ludowej przestrzegał przed naśladownictwem. Jest w tej mierze nie samotny. Tak samo nielubił zbytniego przejmowania się wzorami obcemi Seweryn Goszczyński.

Możnaby powiedzieć, że w Polsce długi czas ze szczególnym uporem zaniedbywano własnej niewyczerpanej kopalni tematów. Romantyzm, zwłaszcza z początku, jest próbą zejścia z tej drogi i trafienia we właściwy rdzeń oryginalności, tak dalece, że krytycy—nauczyciele wolą nawet przykład niemiecki niż francuski. Romantyzm to taka sama walka dwuch orjentacji, jak ta, której swiadkami i aktorami byliśmy w pierwszych latach światowej wojny, tylko, że w kierunku odwrotnym. Dziś walczyliśmy o orjentację francuską (koalicyjną), wówczas zaś o... niemiecką. Wygląda to dziko i paradoksalnie — ale tak było. Musimy to sobie powiedzieć otwarcie i szczerze. Ale nie ma się czego wstydzić. W poezji Niemców Brodziński i jemu podobni widzieli właśnie umiejętne docieranie do duszy ludu, do podań i legend, do swobodnej fantazji i uczuciowości. W Niemcach więc widziano mistrza metody, pouczającego niejako, jak zreformować poezję, żeby się stała prawdziwie polską, gorącą, żywą, bujną i naturalną.

JERZY OSTROWSKI. 10)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Wpadł mu w te myśli stateczne poświst Słowika. Wlokła się w nim jakaś upiorna tęsknota przestrzeni, nie objętych nigdy i nie pochłoniętych obszarów. Zaborczość mierzenia szerokości olbrzymich, tęsknota za miejscem, w którem się nie jest, a ledwo się porzuciło obecne — już żal za niem i ból wspomnień. Owóż między tęsknotą a żalem rozsnuwał Słowik cienluśką pajęczyną swego poświstu i wywlekał nim z dusz ludzkich wszystko co jeszcze osiadłem nie było. Każde drgnięcie nerwu włóczęgowskiego, każde nieziszczone marzenie chłopięce o podróżach, dotąd śpiące w zapomnianym kątku, każdy ruch pierwotny, koczowniczy osiadłego człeka—wyciągał cieniutkim pasemkiem z duszy i niby babie lato puszczał z wiatrem.

Zaniepokoiły się nawet te dusze, wyrzucone ze społeczeństwa, bezbrzeżną anarchją gwiżdżącą w ustach chłopaka. Anarchję głoszącą, że niema miast, ni domów, ni społeczeństwa, ni rodziny — jeno step jest i marsz nieustanny przez obszar stepu i duszy własnej.

— Ej, ty! Zamknij się — rzucali mu niechętnie lub groźnie.—Dzisz go! Jak to się rozciągnął.

Maciążek spodełba go mierzył jak byk w obronie stada przeciw wyjącemu wilkowi stojący. Ten drżący cieniutki gwizd, piłował podstępnie kraty jego świata i rozwalał ściany, zostawiając go w szczerem rozhulanem polu.

Syczał coś przez zęby Maciążek, syczał całem onem kłębowiskiem rozdrażnionych żmij, uplągniętych z trwogi zielonej przed pustkowiem życia. Tyle jadu trwożliwego w syczeniu onych żmij mu się zebrało, że przez jedno gardło człowiecze przejść nie mogło zgoła.

Aż naraz urwał, nadludzką mocą zdławiwszy on syk, aby ze spokojem uderzyć w najsłabsze miejsce przeciwnika. Wziął go niby w obronę:

— Dajcie mu spokój—rechotał wymuszonym śmiechem—taki szczeniak jest poniektóry, co musi się tak wygwizdać, wyśpiewać... I najtrudniej takiemu. Taki, co się zatai w sobie—przetrwa, a taki co to rzuca się, na ściany lezie za oną „wolnością" — kaput...

— Najtrudniej takiemu — oszukiwali się radośnie, pochlebiając swym osiadłym sercom. Bo i pewnie: masz przetrzymać, a tu...

— Znałem takiego jednego — blagował złośliwie Maciążek — musi tyle samo miał lat, co ten tu... To musicie wiedzieć, chodził, świstał, ciskał się... No i tego...

Tu jakiś ruch zagadkowy ręką.

— Co? Co?

— Bzika dostał — tryumfuje Maciążek. — A kto się włoży...

— No, pewnie! wiadomo! — przyświadczają skwapliwie.

— Na ten przykład i od władzy zależy, gdzie twardziej, albo lekcej, fachowo poucza Radca, a inni doświadczonemi kiwnięciami łba uznają jego mądrość.

— Najgorzej za Germana było — ze spokojną dumą wykłada dalej Maciążek—co prawda do porządku gnali, ale już—zanadto, można powiedzieć. A co do żarcia — to jak chorej babie dawali.

— Ale! Ale, he, he!

— Za ruskiego znowu bili bardzo. W mordę za byle co. Ale jakeś wsunął kilka dulców, abo złotówkę—to już miałeś lepiej. No i znowu teraz—w różnych „ulach" różnie bywa. Na Dzikiej na ten przykład spacer jest morowy: naprzeciwko zara jest kamienica, to albo grypsa rzucisz, albo tobie jaki znak kiedy sprawa, abo co jensze... No i ma sie rozumieć warsztaty porządne: jak szwalnia na sześdziesiąt maszyn pójdzie—to aż warczy. Kuchnia—parowa, z kotłami... Korytarze czyste, jak w salonie się świecą. A zara o dwa kroki jest „Serbja", no, wiecie — babski kryminał — to powiadają (bo sam nie widziałem), że jak w chlewie. Te niby... dozorczynie to ci bez mundurów, porozpinane, rozkudłacone. Mydlinami i pieluchami wszędzie śmierdzi, brudno...

A znowu na Długiej!!

I znowu przenikliwy świst Słowika wpadł w poważny truchcik rozmowy statecznej.

Urwali i groźnie obejrzeli się ku niemu. A on z błędnemi oczami, z uśmiechem rozmazanym po wyblakłej twarzy — przeszedł nagle w przyśpiew żałosny:

Ech, ty dola, maja dola,
Dola gorkaja maja!
I zaciem ty dola złaja
Do Sibiri dowieła!

— Stul-że dziób, cholero nagła! — poprosił go ktoś.

A on nie słyszał wcale, a widząc rzeczy zgoła inne niż oni, żarliwie apostołować począł:

— W stepie, bracia wy moi, życie się już budzi. Idziesz przez pola, a ziemią pachnie, dyszy całą piersią... Wiatr skądeś przyleciawszy całuje ciebie w usta same, w nos łaskocze, w uszy gada cosik, szepcze, rozpowiada... U nóg tobie i u rąk „kryija" rosną „orliwe" — zdaje się ot, podskoczysz a „przynatużysz się" i polecisz jak „ptaszka niebiesna"... Ech, bracia...

Rozchwiały się w celi poszumy dalekie, nad osmyczonemi łbami bór zagędził, ziemia zapachniała zorana, a piersi jęły głębiej dyszeć, rozdymając chrapy...

Zląkł się tej chwili Maciążek i na spokój się zdobywszy, zagadał jakby nigdy nic...

— A znowu na Długiej...

Wilkiem łypnął na niego Słowik i długo twarzy jego uczył się na pamięć. Spóźniona mądrość uczyła chłopaka, iż ta oto, koło ust przywiędłych, zmarszczka — przeczy wszystkiemu czego się jeszcze spodziewał, a mówi o tem, w co jeszcze do niedawna wątpił, wierzyć nie chciał.

To człowiek osiadły. Dusza jego nie rzuca swego harpunu w bezkres, ale otacza się kołem gospodarskim k'sobie zgarniającym i urabiającym dokolny świat. Nie jest ci to — gryzł się Słowik — nie jest linja jeno koło, nie jest to droga stepowa, jeno zagroda ludzka, ludzkim i zwierzęcym potem nozdrom stepowym cuchnąca.

Tak ci to jest!

A no, dobrze! — i zaciska chłopak swój dziób wychudły, wydrapieżniały na jastrzębi zarys twardego kościstego konturu.

A brzmi to w jego spieczonych ustach bardzo cicho, ale bardzo niepokojąco. Tacy młodzi anarchiści marząc o bezwładztwie tworzą coprawda tylko nowe władze, ale stare — zwalczają.

Chłopak — włóczęga z jednego tworzywa urobioną ma duszę, jedna tylko uboga myśl tworzy treść jego, ale ubogość jego—jest jego bogactwem, jego siłą. Nie zna względów i urzędów, nie rozumie kompromisu, który jest mądrością społeczną, uiepiona z twojej i jego i ich woli, który jest chwiejną masą z wielu spojoną kształtów i ilości.

Groźna jest ta uboga jednolitość włóczęgi powie „Radca"!

Radca—Maciążek przekpiwa sobie ze Słowika, z jego romantycznych porywań się ku światu.

Słowik zasię jak kołowaty chodził dni kilka, bocząc się nieufnie ku wszystkim. Nikt ta coprawda nie stał o to: mało-li się przewala po duszach zapiętych w szare spencery.

Chodzi, ociera się o ciebie morderca, czy gwałciciel, czy złodziejaszek zwyczajny, a ty nie wiesz nawet kto zacz. Mało — nie czujesz tego nawet.

Mdły odór kapusty więziennej zadławił z dnia na dzień zapach krwi w rozwichrzeniu piekielnem przelanej. Piekielność ona zatęchła, skwaśniała. Udreptało ją trepciami więziennemi stado strzyżonych towarzyszy. W spencer ją opięli cudacką czapczyną nakryli i zubożała, zmiarniała jakoś.

Mniejsza już o to jakieś tam szumna złodziejstwo wyczynił, tu niewiele ci z tego zapamiętają. Wchodzisz na równych prawach do społeczności nowej i tu na nowo cię oceniać będą: jakiś to bratku sam jest, nie jaki był czyn twój jeden.

Kto tam wie czyli czyny niespełnione jeszcze nie chodzą po świecie, nie wędrują — aż upatrzą sobie byle kogo i do rąk się wcisną. Potem odchodzą, szczęsne, że już były — a tyś marniutki człeczyna, jakoś i był.

Tu cię sądzą ostrożnie, każdy dzień na świadka wołając, nie omroczy ich twoja dumna zbrodnia. Nie wzruszy tu nikogo co się tam olbrzymiego po duszy twojej przewala — kapustę jeść i tak będziesz, łeb i tak masz ośmyczony... Co tam obnosić swoje zapędy!

Ocierają się też o Słowika, przepychają się, potrącają, a on i rad temu. Rad, bo w najzaludniejszej komorze swego serca odkrył maluśkie ziarenko olbrzymiego drzewa. Jak się ono tam zasiało — kto to wie. Toć myśli takie pono wędrują samopas przez światy. Najdzie cię mgławica jakaś, okryje i nim zamroczenie minie — czujesz się zapłodnionym niby gleba wiosenna drobnym ziarnkiem myśli, obcej ci dotychczas.

Nie wiedział też Słowik, skąd mu się ono ziarenko wzięło, ale czuł streszczoną, a napęczniałą moc jego tak dotkliwie, iż zdało mu się, że się cały otworzyć musi, aby ono światło ujrzało, aby się spełniło i z mocy nieruchomej — w ruch mocarny się obróciło. (C.d.n.).

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

III

Przysuska Rachela, Cegiana 9 1166
Elperin Rachmil, Bereza Kartuska 1167

ZAGUBIONE:

I

Skradziono dowód osobisty, legitymację pracownika Uniwersytetu Warszawskiego i odroczenie wojskowe Dąbrowskiego Tadeusza, Piwna 7-9 m. 13 1302

Zgubiono dowód osobisty Czerskiej Janiny Zofji, Przemysłowa 8—31 1303

Zgubiono dowód osobisty Marji Müller, Przemysłowa 19—3 1304

Zgubiono dowód osobisty Krajewskiego Marjana, ul. 11 Listopada 5 1305

Zgubiono paszport okupacyjny Zalberga Josefa, Krochmalna 12 1306

Zgubiono dowód osobisty D-ra Józefy Morgenstern, Pańska 13-a m. 25 1307

Zgubiono dowód osobisty Elki Kajzerowicz, Miła 50 1308

Zgubiono dowód osobisty Korniłowskiej Zenobji, Czerniakowska 131 1309

Zgubiono dowód osobisty Marji Borowej, Leszno 99 1310

Zgubiono dowód osobisty Jeziorańskiej Elżbiety, Piękna 21—6 1311

Zgubiono dowód osobisty Piwnickiego Jana, Grzybowska 36 1312

Zgubiono dowód osobisty Pawlickiego Pawła, Polna 70 1313

Zgubiono dowód osobisty Szwarc Józefy, Ś-to Krzyska 20 1314

Zgubiono dowód osobisty Matulewicza Wincentego, Warmińska 31 1315

Zgubiono dowód osobisty Feliksa Krulika, Krucza 7 1316

Zgubiono dowód osobisty Hanny Rosenberg, Ceglana 1 1317

Zgubiono paszp. b. władz okupac. Geli Apfelbaum, Nalewki 26—9 1318

Zgubiono dowód osobisty Kunowskiego Berke, Wołyńska 25 1319

Zgubiono dowód osobisty Grice Mejere, Dzielna 47-a 1320

Zgubiono dowód osob. Bornsztejna Abrama Brzozowa 33 1321

Zgubiono dowód osobisty Słomke Joska, Miła 61 1322

Skradziono książkę wojskową rocznika 1894 Putarflama Chaima, Franciszkańska 13 1323

Skradziono książkę wojskową i kartę demobilizacyjną Pinkerta Boru[illegible] Niska 43 1324

Zgubiono kartę odroczenia Sadowskiego Antoniego, Krochmalna 31 1325

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Gewiksmana Mordki, Nalewki 17 1326

Zgubiono kartę powołania i rejestracyjną Krzanowskiego Andrzeja, Łucka 2 1327

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne Ofrehta Aleksandra, Ordynacka 14 1328

Zgubiono dowód osobisty Wierzbickiego Franciszka, Wspólna 41—19 1329

Zgubiono dowód osobisty Wierzbickiej Marji, Wspólna 41 | 19 1330

Zgubiono dowód osobisty Wroczyńskiej Janiny, Ś-to Krzyska 15 1331

Zgubiono paszport zagraniczny Rosenthala Moszka Wolfa, Elektoralna 41 1332

Zgubiono dowód osobisty Krystman Aleksandry Michaliny, Sienna 74 1333

Zgubiono dowód osobisty Grommer Peszy, Targowa 45 1334

Zgubiono dowód osobisty Lichtenfelda Mowszy, Chłodna 4 1335

Zgubiono dowód kwestarski Sióstr Felicjanek, Nowowiejska 38 1336

Jadąc w sobotę dnia 14 na 15 z. m. pociągiem odchodzącym o godz. 11-ej wiecz. z Warszawy do Sosnowca, zgubiłem weksle z wyst. P.P. 1) 1,000.000 L. Perelman (Warsz.) pł. 24-V, 2) 1,000,000 L. Perelman (Warsz.) pł. 25-V, 3) 1,000.000 Dmeński (Łódź) pł. 30-V, 4) 500,000 Geszait (Warsz.) pł. 12-V, 5) 5) 500,000 Geszalt (Warsz.) 31-V, 6) 1,000,000 Cejtlin i Cymbeling (Warsz.) pł. 29-V, 7) 500,000 Bednarski i Nichowski (Warsz.) pł. 19-V, 8) 200,000 G. Geller (Łódź) pł. 20-IV, 9) 300,000 Orlik (Warsz.) pł. 19-V z ostatnim żyrem L. Słuckiego i F. Kornbluma. Proszę uczciwego znalazcę o łaskawe zwrócenie wyżej wymienionych i tak dla nikogo nieważnych weksli za wynagrodzeniem. Zylberberg, Dzika 3 m. 24 tel. 411-91. 1337

Zgubiono dowód osobisty Mełamed Heleny, Senatorska 6—45 1338

Zgubiono dowód osobisty Wdowiaka Jana, Zakroczymska 3—13 1339

Zgubiono dowód osobisty Biegaja Mikołaja, Kołobrzeska 16 1340

Zgubiono dowód osobisty Sierocińskiego Franciszka, Pawia 61—32 1341

Zgubiono dowody własności samochodu „Opel" № rejestracyjny wojskowy 3520, № motoru 45735. Znalazca proszony jest o odniesienie Wspólna 24—4 biuro A. Jaroszewicz, M. Malinowski. 1342

Zgubiono dowód osobisty Kaszyńskiej Anny, Łazienkowska 14 1343

Skradziono matrykułę, kartę odroczenia i miesięczny bilet kolejowy Webera Eugenjusza, Mokotowska 6 1344

Zgubiono dowód osobisty Laskowskiej Zofji, Barska 22—10 1345

Zgubiono dowód osobisty Kowalskiego Stanisława, Elektoralna 17 1346

Zgubiono kartę demobiliz. Pyszkowskiego Czesława, N.-Miasto 6—31 1347

Zgubiono dowód osobisty Matyberskiego Marjana, Tarczyńska 7-9 1348

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Jana Mońko, Wronia 21 1349

Zgubiono paszport i kartę powołania Cieślakowskiego Jana, Wronia 35 1350

Zgubiono dowód osobisty Jadwigi Lange, Nowogrodzka 19 1351

Zgubiono dowód osobisty Zatonowa Aleksandra, Fabryczna 6 1352

Zgubiono dowód osobisty Piwińskiego Antoniego, Nowolipki 68 1354

II

Zgubiono książeczkę wojsk. i kartę demobilizacyjną Ari Jakóba, Dzika 38 1224

Zgubiono dowód osobisty Kowalik Michaliny, Chłodna 42 1225

Zgubiono książkę rzemieślniczą Antoniego Woźniaka, Sienna 90 1226

Zgubiono kartę zwolnienia Grosfelda Abla, Praga, Szwedzka 11 1227

Skradziono dn. 19-III 23 r. w Dęblinie dokument wojskowy Stefana Golczewskiego 1892 rocznika, zwolnionego z 57 p.p., rejestrowanego w Białymstoku, oraz paszport wydany w Grudziądzu, Zimna 1 1228

Skradziono dowód osobisty Moszka Hybel, Targowa 46 1229

Zgubiono pozwolenie na broń i prawo polowania w r. 1923 wystawione przez Komisarjat Rządu na m. Warszawę na imię Aleksandra Girdwojnia. Zwrócić Służewska 5—8 1230

Zgubiono kartę demobiliz. Ciesielskiego Wacława, Wronia 35 1231

Zgubiono paszport okupacyjny Heny Goldblum, Nowolipie 29 1232

Zgubiono dowód osobisty Ruchli Klafeld, Pl. Kazim. Wielk. 12 1233

Skradziono książkę wojskową i tymczasowy dowód osobisty Stanisława Zalewskiego, Marymont, Marji Kazimiery 56 1234

Zgubiono książkę wojskową i wykaz osobisty Andersa Arkadjusza, Ceglana 9 1235

Zgubiono świadectwo na 2 konie Franciszka Ekkla, Grójecka 47 1236

Zgubiono dowód osobisty Finkielsztein Bruchy, Nowolipie 58 1237

Zgubiono tymczasową kartę demobilizacyjną 1902 na imię Grinhausa Mozesa, Sapieżyńska 7 1238

Zgubiono dowód osobisty Srula Dawida Białykamień, Łuków 1239

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń Koczewskiego Aleksandra. Kamienna 10 Praga 1240

Zgubiono tymczasowe świadectwo demobilizacyjne Mojsze Ajzen, Nowolipie 31 1241

Zgubiono paszport i bilet inwalidzki Wrońskiego Franciszka. Zakątna 1 1242

Zgubiono dowód osobisty Szymona Lothe, Franciszkańska 30 1243

Zgubiłem świadectwo konia, maści szpak, lat 8 który był kupiony od pana Borkowskiego, zam. w Rakowcu. Rawicz Gerszon, Kopińska 3 1244

Zgubiono kartę powołania Kostrzewy Stanisława, wieś Nadma pow. Radzymiński 1245

Zgubiono kartę odroczenia Błaszczyk Marjan, Włochowska 10 1246

Zaginął dowód osobisty i świadectwo handlowe II kat. Bolesława Tomaszewskiego, Chmielna 126 1247

Zgubiono kartę pobytu Ibrahimowa Muchameda Dżana, Browarna 9 1248

Zgubiono kartę pobytu Chislamiedzinowa Mlziamiedina; Browarna 9 1249

Zgubiono dowód osobisty Szczupaka Arona, Kępna 4 1250

Zgubiono paszport, kartę powołania i bilet rejestracyjny Bartosiewicza Wacława, Kopińska 8—19 1251

Zgubiono dowód osobisty Łupińskiej Zofji, Pawia 83—7 1252

Zgubiono wykaz osobisty Jabłońskiego Antoniego, Ś-to Krzyska 15 1253

Zgubiono kartę powołania Łukina Grzegorza, Sybilli 14 1254

Zgubiono dowód osobisty Ostrowicz Gitli, Mylna 5 1255

Zgubiono dowód osobisty Rembiewskiej Józefy, Pańska 101 1256

Zgubiono świadectwo demobilizacyjne, kartę związkową i kartę Kasy chorych Rochfelda Kaumana Krochmalna 13 1257

Zgubiono paszport okupacyjny Wigdora Wolfa, ul. Dzielna 7 1258

Zgubiono paszport okupacyjny Arona Wolfa, Dzielna 7 1259

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Chaji Lorberbaum, Prosta 10 1260

Zgubiono dowód osobisty Kalchmana Usla Zeliga, Smocza 14—19 1262

Zgubiono dowód osobisty, książkę wojskową i akt ślubu Izaaka Klang. Ogrodowa 16—54 1263

Zgubiono dowód osobisty Ruchli Klang Ogrodowa 16—54 1264

Zgubiono dowód tymczasowy Tyska Teodozji, Żelazna 4 1265

Zgubiono dyplom akuszeryjny Marji Kisielewskiej, Mazowiecka 11 1266

Zgubiono dowód osob. Kluh Franciszka, Elekcyjna 6 1267

Zgubiono paszport okupacyjny Wiśniewskiej Adeli, Nowogrodzka 19 1268

Zgubiono dokumenty wojskowe, papiery z Ameryki i dowód osobisty Pinchesa Pietruszka, Parczew. ziemia Siedlecka 1269

Zgubiono paszport i kartę powołania Bąka Altera Bencjana z Międzyrzeca, Grzybowska 14—8 1270

Zgubiono dowód osobisty Landau Rebeki, Marszałkowska 81 1271

Zgubiono dowód osobisty Lucjana Pique, Strzelecka 21 1272

Zgubiono dowód osobisty Gołowackiej Chai, Nowy Dwór 1273

Zgubiono dowód osobisty Janiny Sieradzan, Krucza 26 1274

Zgubiono paszport i kartę powołania Owczarka Władysława, Przejazd 13 m. 20. 1275

Zgubiono dowód osobisty Piotrowskiego Stanisława, Inżynierska 9—26 1276

Zgubiono dowód osobisty Gutfrajnd Chaji Sury, Grójecka 52 1277

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę powołania Szlak Icka, Niska 68 1278

Zgubiono dowód osobisty Sikorskiej Petroneli, Rogowo pow. Rypin 1279

Zgubiono świadectwo na konia, wałach gniady lat 8, Tyszewskiego Jana, Spiska 7 1280

Zgubiono kartę zwolnienia Tadeusza Łokietka, Browarna 12 1281

Zgubiono dowód osobisty Bieleckiej Julji, Jerozolimska 93—18 1282

Zgubiono kartę zwolnienia Gądzińskiego Wincentego, Samborska 2 1283

Zgubiono dowód osobisty Berlewy Motla, Praga, Jagiellońska 36 1284

Zgubiono dowód osobisty Sznera Wiktora, Pańska 4 1285

Zgubiono dowód osobisty Szner Anieli, Pańska 4 1286

Zgubiono dowód osobisty Kucharczyk Józefy, Sienna 28 1287

Zgubiono dowód osobisty i wezwania do opłaty podatków: mieszkaniowego i szkolnego Sołowiejczyk Estery, Mirowska 1 1288

Zgubiono kartę demobil. 1902 roku Lenemana Izraela, Żelazna 44 1289

Zgubiono dowód osobisty Łyczewskiego Stefana, Praga, Zaokopowa 6 1290

Zgubiono dowód osob. Służewskiej Marji, Żórawia 10 1291

Zgubiono dowód osobisty Chrostowskiej Celiny, Poznańska 37 1292

Zgubiono dowód osobisty Henryka Łazowert, Śliska 40 1293

Zgubiono dowód osobisty Akerajzena Szapsela, Mostowa 21 1294

Zgubiono dowód osobisty Żarnowskiej Władysławy, Chmielna 62 1295

Skradziono dowód osobisty Kowalczyk Stanisławy, Mokotowska 71—11 1296

Zgubiono dowód osobisty Parzychowej Elżbiety, Hoża 50 1297

Zgubiono dowód osobisty Wolickiego Józefa, Zaciszna 8 1298

Zgubiono dowód osobisty Wolickiej Marjanny, Zaciszna 8 1299

Zgubiono dowód osobisty Boczkowskiej Eugenji, Polna 66—24 1300

Zgubiono kartę zwolnienia r. 1887 Benjamina Bajzer, Sanniki, pow. Gostyń. P.K.U. Płock 1301

Zgubiono legitymację urzędniczą b. Nadkomisarza P.P. III Okr. Zagórskiego Stanisława.

III

Skradziono legitymację tramwajową, legitymację wydaną z pośrednictwa pracy i tymczasowy dowód osobisty Dudy Teodory, Rybaki 29 1161

Skradziono tymcz. dowód osobisty Mecfeldowskiego Aleksandra, Podchorążych 68 1162

Skradziono paszp. niemiecki Mecfeldowskiej Stefanji, Podchorążych 68 1163

Zgubiono 4 weksle, 3 po 400.000, a 1 na 300.000 mk. pł. 1-V, 4-V, 8-V, 12-V, wystawione przez M. Cybula, żyrowane Ch. Cybula. Zgłosić się Dzielna 47—26 do Rozencwajga Arona za wynagrodzeniem. 1164

Zgubiono paszport Gałczyńskiej Ludwiki, Źródłowa 10 1165

Zgubiono paszport niemiecki i kartę rejestracyjną Woźniaka Jana, Brukowa 29 1168

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Krause Czesławy, Tamka 45-b 1169

Skradziono kartę zwolnienia Walczaka Wojciecha, w. Ząbki pow. Warszawski 1170

Zgubiono kartę odroczenia Jakóba Blasmana, Pawia 60 1171

Zgubiono kartę powołania Zalewskiego Piotra, Towarowa 60 1172

Zgubiono kartę powołania Feigenbauma Lejba, Pańska 45 1173

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Smoczyńskiej Heleny, Poznańska 21 1174

PRZETARG OFERTOWY.

W dniu 11 maja r. b. o g. 1 po poł. w Urzędzie Emigracyjnym (Królewska 23—IV p.)

odbędzie się przegląd ofert przez komisję przetargową na sprzedaż następujących artykułów:

I.

1)	**Wory** jutowe używane, częściowo dziurawe i łatane, 100 kilogr. około	8000 szt.
2)	„ „ „ „ „ „ 60 „ „	15000 „
3)	„ „ „ w nieco gorszym stanie „ 100 „ „	6000 „
4)	„ „ „ „ „ „ „ 60 „ „	6000 „
5)	„ półjutowe (z domiesz. pokrzywy) duże przeważnie w dobrym stanie	3000 „
6)	„ papierowe	4000 „
7)	„ rozmaite, zupełnie podarte, na wagę	1000 „

II.

Zmiotki magazynowe: mączne	650 kg.	waga brutto
„ „ kaszane	585 „	
„ „ fasolowe	500 „	

III.

Osiory (plewy jęczmienne)	3640 „	waga brutto
Kasza gryczana (zepsuta)	4426 „	

UWAGA: Zmiotki, osiory i kasza zepsuta sprzedają się bez worów i opakowania.

Wymienione artykuły obejrzeć można w dni powszednie od 8 — 3 po poł. (etap emigracyjno-repatrjacyjny, Powązki, barak Nr. 9), gdzie Kierownik Magazynów Centralnych udzielać będzie zainteresowanym bliższych informacji.

Nabywać można: zmiotki, osiory, kaszę, oraz wory podarte, całemi partjami poszczególnych artykułów, wory — bądź partjami wg. wyszczególnionych grup a nawet od 1000 sztuk poszczególnych, jednakże jednolitych gatunków. Reflektanci na całość (worów lub zmiotków) mają pierwszeństwo.

Oferty (w zapieczętowanych lakiem kopertach) z wyszczególnieniem (wewnątrz) artykułów oraz podaniem zaofiarowanych cen z równoczesnem podaniem dokładnego adresu reflektanta składać w biurze podawczem U. E. wyłącznie w godzinach 8—3 po poł. (Królewska 23, I p. pokój Nr. 7) aż do dnia licytacji.

Licytanci, mający zamiar ubiegać się o nabycie wymienionych artykułów, winni złożyć uprzednio w kasie Urzędu Emigracyjnego (Królewska 23, I p.) wadjum w wysokości 2% wartości oferty, nie mniej jednak 500,000 marek. licytanci nie utrzymujący się przy licytacji, otrzymują zwrot wadjum, licytanci utrzymujący się przy licytacji, winni wnieść do Kasy Urzędu w ciągu dni 3-ch od daty zawiadomienia pozostałą sumę, pod karą utraty wadjum i unieważnienie kupna, oraz obowiązani są zabrać własnemi środkami zakupione artykuły do dnia 15-go b. m., gdyż po tym terminie Urząd nie odpowiada za całość nabytych artykułów.

Urząd Emigracyjny zastrzega również, że w wypadku, gdy Komisja uzna zaofiarowane przez oferentów ceny za nieodpowiadające ich rzeczywistej wartości Urząd Emigracyjny wycofa ze sprzedaży ofertowej dane artykuły, celem bądź sprzedaży tychże w drodze przetargu ustnego, (o czem nastąpiłyby nowe ogłoszenia), bądź zastosuje przetarg ustny pomiędzy samymi oferentami wg. uznania swego. Oferty bez wadjum rozpatrywane nie będą. 121

Zgubiono paszport niemiecki Kipmana Izreala, Mylna 11 1175

Zgubiono dowód osobisty Berenbauma Szlamy, Pańska 29 1176

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Wrotek Franciszki Machein. 1177

Zgubiono kartę zwolnienia i akt ślubu Bogackiego Jana, Błonie 1178

Zgubiono paszport, kartę powołania i świadectwo ubóstwa Nawrockiego Stanisława, Szeroki Dunaj 1179

Zgubiono świadectwo szkolne i świadectwo wydane z Gazety Adm. i P. P. na imię Karola Milczarka, Freta 14 1180

Zgubiono kwit lombardowy № 29015 na imię Dołęgowskiego Bronisława, Elbląska 2 1181

Zgubiono paszport okupacyjny i kartę powołania Grodzińskiego Jankla, Dzika 16 1182

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wydany przez Komisarjat VIII P.P. m. st. Warszawy na imię stałej mieszkanki Warszawy, Zofji Zaleskiej, Wiejska 17—4 1183

Zgubiono kartę powołania Lichtensteina Izaaka, Żelazna 64 1184

Zgubiono kartę powołania Kockiego Herszka, Ogrodowa 8 1185

Zgubiono dowód osobisty Jaworskiego Konstantego, Jabłonna 1186

Zgubiono kartę zwolnienia Plichtowskiego Juljana, Nowogrodzka 16 1187

Skradziono tymczasowy dowód osobisty wyd. przez Kom. IX P. P. na imię Józefy Wiśniewskiej Piękna 25 1188

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne Groźniaka Wacława, Nowo-Dzika 8 1189

Zgubiono paszport okupacyjny Hilarego Boki, Skorupki 8 1190

Zgubiono kartę zwolnienia Patoka Zygmunta, Stalowa 59 1191

Zgubiono paszport niemiecki Gertmana Henocha, Pańska 59 1192

Zgubiono paszport niemiecki okupacyjny i tymczasową kartę demobilizacyjną r. 1901 na nazwisko Eljasza Berenbauma, Dzielna 43 1193

Zgubiono paszport niemiecki Szuchta Neftala, Miła 52 1194

Zgubiono dowód osobisty Niwińskiej Bronisławy, Pańska 85 1195

Zgubiono świadectwo handlowe kat. V-a na rok 1923 № 990 na nazwisko Lejzora Olszak, Zaręby Kościelne, pow. Ostrowski 1196

Skradziono świadectwo demobilizacyjne Cieślaka Stanisława, Brzeska 2 m. kolej. 1197

Zgubiono paszport okupacyjny Wandy Genowefy Ignacak, Rycerska 6—18 1198

Zgubiono dowód osobisty Sobieskiego Bolesława, Żelazna 83—19 1199

Zgubiono dowód osobisty Grabowskiego Zygmunta, Włochowska 19 1200

Zgubiono dowód osobisty Godlewskiego Ludwika, Nowy-Świat 12 1201

Zgubiono dowód osobisty Gąsiora Jakóba, Tłomackie 7 1202

Zgubiono dowód osobisty Bugajewskiego Leopolda, Bugaj 23 1203

Zgubiono dowód osobisty Dzierżenowskiego Kazimierza Filipa, Płocka 69 1204

Zgubiono dowód osobisty Dzierżanowskiej Marjanny, Płocka 69 1205

Zgubiono dowód osobisty Buksenbaum Gitli, Nowolipki 45 1206

Zgubiono dowód osob. Marji Berka Żórawia 24-a 1207

Skradziono dowód osobisty Jana Buczyło, Kościelna 9 1208

Zgubiono dowód osobisty Kisielnickiej Czesławy, Krzywe-Koło 6 1209

Zgubiono kartę demobilizacyjną na imię Juljana Grabowskiego, Praga, Mała 5—17 1211

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Goltman Zofji, Płocka 26 1212

Zgubiono dowód osobisty Marmelsztadt Szai, Śliska 58 1213

Zgubiono numer dorożkarski 121. Bereda Edward, Nowa 3 1214

Zgubiono dowód osobisty Mechuela Gendin, Nalewki 5 1215

Zgubiono dowód osobisty Esipówny Eugenji, gm. Blizne 1216

Zgubiono świadectwo na konia, Marcina Wiatrak, Seweryńska 3 1217

Zgubiono paszport okupacyjny Latuszewskiej Zofji, Hoża 41 1218

Zgubiono paszport okupacyjny Malinowskiej Anny, Gęste 3 1219

Zgubiono paszport wydany przez VII komisarjat na imię Mojsze Lipa Thee, Leszno 67 1220

Zgubiono paszport okupacyjny Celi Gutmajster, Ogrodowa 28—49 1222

Skradziono dowód osobisty Bajli Kratka, Grzybowska 6 1223

PŁOCK.

Marje Kurczawa mieszkanka Płocka zagubiła kartę pobytu, wydaną przez Starostwo Płock.

Zgubiono dokument wojskowy, wydany przez P.K.U. Płock, na imię Majera Mocnego z Płocka.

Skradziono na perostatku dokumenty wojskowe i tymczasowy dowód osobisty na imię Jakóba Karaska z Płocka.

Zgubiono dok. wojskowe, wydane przez P.K.U. Płock na imię Leona Trembeckiego z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe, wydane przez P.K.U. Płock na imię Kazimierza Klimka z Męczenina p. Płocki.

Zgubiono dokument wojskowy wydany przez P.K.U. Płock na imię Ludwika Gutkowskiego z Borzenia.

Hekman Nuchim zgubił dokument wojskowy.

Kulka Stanisław zagubił dokument wojskowy wyd. przez P.K.U. Płock.

Zgubiono dokumenty wojskowa wydane przez P.K.U. Płock na imię Pełkowskiego Wiktora z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imię Kalinowskiego Władysława z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imię Ziółkowskiego Jana z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe, wydane przez P.K.U. Płock na imię Zarzyckiego Bronisława z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe, wydane przez P.K.U. Płock na imię Wajngrama Zeleka z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe, na imię Szwarca Dawida, wydane przez Baon Wojskowy w Kielcach.

Zgubiono dokumenty wojskowe, wydane przez P.U.K. Płock na imię Józefa Baumana z Podolszyc

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imię Antoniego Zawadzkiego z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez 56 p.p. we Wrześni na imię Grabowskiego Zygmunta z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez 21 p.p. w Warszawie na imię Stanisława Kostrzewskiego.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imię Zelmy Luszyńskiego z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imię Bryla Nuchima z Maszewa p. Płocki.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imię Szlamy Transport z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imię Lejby Graubarda z Płocka.

Zgubiono dokument wojskowy wydany przez 4 p. leg. w Kielcach na imie Szwarca Szyji z Drobina p. Płocki.

Zgubiono pozwolenie na broń wydane przez Starostwo Płockie na imię Al. Zaleskiego z Płocka.

Zgubiono dok. wojskowy wydany przez P.K.U. Płock na imię Stracha Abrama Z Płocka.

Zgubiono dok. wojskowy wydany przez P.K.U. Płock na imię Stanisława Rybińskiego z Płocka.

Zgubiono dok. wojskowy wydany przez P.K.U. Płock na imię Flaksa Al. Zyskinda z Płocka.

Zagubili paszporty krajowe:

Władysław Grodzicki z Płocka, Juda Gabes z Płocka, Jadwiga Traczykowska z Płocka, Mateusz Kijek z Płocka, Izrael Szpiro z Płocka, Fajga Podgórska z Płocka, Lipfeld Szyja z Płocka, Jan Habros z Warszawy, Ida Ber Korn z Płocka, Ant. Górzyński z Nałętowa p. Płocki, Aleks. Zaleski z Płocka.

Zgubiono paszp. zagraniczny Juljana-Babeckiego z Antoniewa, pow. Płockiego.

Zgubiono paszport zagran. Władysława Kowalskiego z Setropia. powiat Płocki.

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 1200, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 1600 — drobne mk. 900 — na ostatniej stronicy mk. 1000. — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 10.000, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 8000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe, — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalona jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 8000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 7000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 2200 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Policyjna, Długa 38.